Kochany Marcellu!

W tej chwili list Twój odebrałem, możesz się spodzie-
wać, że mnie bardzo ucieszył. I wy biedaki aż
do mnie udać się musieliście!? – Nie mówię tego
dlatego że się dziwię, że dzisiaj prócz do przy-
jaciół policzony zostałem, ale dla tego że Waszą
biedę rzetelnie zrozumiałem, że rzetelnie smutne
wasze położenie pojąłem. Oj takie uwagi w
liście jakieś mi robił Marcellu, ~~mnie~~ bardzo
mnie bolały i dużo lepiej byłbyś zrobił, gdybyś
je był dla siebie zatrzymał. – Nikogo prócz Was
obóch nie miałem za przyjaciół, nikogo lepiej nie
znałem, nikogo więcej nie kochałem! – Dziś brat mój
miejsce wasze zastępuje, tego równie tak jak Was
kocham to jest jak Ciebie. O Rafale nie mówię,
Rafał za nadto dumny, aby sobie coś z tego robić
jeżeli mu powiem żem bardzo ostygł dla niego.
A to tak od dnia do dnia wzmagało się a dzi-
siaj niestety po Twoim liście jest w samym
zenicie. – Za nadto mnie zasmucił swoją obojętno-
ścią, za nadto mnie widocznie karał, pisząc do
wszystkich tylko do mnie nie, za nadto w końcu
mnie obraził, podczas kiedy ja rzetelnie niewinny
byłem, abym mu to mógł darować. Za każdą
razą kiedy mówię z Louisą, kiedy mnie o nim
zkąd inąd wiadomość o nim dojdzie, zawsze
widzę że mnie nie znał i dla tego był dumny.
Biedny chłopak zresztą! w owczas kiedy był

Ściskam was kochani
serdecznie i pozdrawiam
położenie wasze
wasz Jarosław Grottger

powinnien być szczery i otwarty, był dumny! –
Das ist nicht die Art und Weise wie man
mit Freunden umzugehen hat. – Dziś dopiero widzę
że on był pod każdym względem powierzchow-
nym mojm przyjacielem, ale sercem tylko rzadko
dzielił się ze mną, a w końcu nigdy mi jego nie
zwierzał, podczas kiedy ja najmniejszej przed nim
tajemnicy, (mianowicie) podczas kiedym ja mu się oddawał
mit Leib und Seele, bin so dergestalten wie
ich bin; nackt in meinen Lastern ebenso nackt
an meinen guten Teilen! – Ale zresztą, wszy-
stko minęło, już się to nie wróci, lassen wir
die Todten ruhen! – Tylko to jeszcze powiem że li
tylko duma jego była tego przyczyną (a co prócz
do tego stopnia doprowadzonej, … niczego niesprzyjającem
szczerotem) oto ona była przyczyną że go nie odpro-
wadziłem na dworzec, ani się z nim nie pożegnał.
O godzinie w ½ do 1szej w środy powróciłem w
owczas w niedzielę z Badenu, i przyczem do do-
mu położyłem się, nawet nie myśląc o tem że on
wyjedzie już w poniedziałek. Wszakże w domu u
siebie nie zastałem nic coby mnie było o Jego wyjeź-
dzie jutrzejszym oznajmiło. – Na Jego miejscu
będąc nie tylko żebym był zostawił kartkę przyną-
mniej i krótkie „Bywaj zdrów” – a z rana byłbym
był pobiegł tym bardziej że niedaleko, i przekonał
czy też mnie doprawdy w domu nie ma; ale on
tego nie zrobił bo był za nadto dumny, i zanadto
skromny. Dumny był, o ile go znam, ale wiem
co by mi powiedział gdybym z nim dzisiaj o
tem we 4 oczy mówił: „Ale proszę Ciebie, wiedziałem
o tem że tam z Wujem, i z bratem jesteś, że się

dobrze bawisz, wymyszurzałem, abyś ty był
dla mnie, powinien był tak dobrą zabawę!"
To są jego słowa; I myślisz że miło to jest
coś podobnego słyszyć? — I te czułem już od
roku, te słowa od czasu do czasu dotykały uszów
moich a to mnie tak bolało, bo w nich nigdy
nic innego prócz ironii, niewidziałem.
Dziś jeżeli Go będę kochał to li z powinności, bo
pod innymi względami na to zasłużył, ale nietak
w ślepej ufności, a ślepem poświęceniu dla
miłości braterskiej, z jaką zawsze byłem dla niego.
Na tem koniec.—

Ty stary — wir sind für uns die Alten!—

Umiesz kochać umiesz być przyjacielem, umiesz
się z takim obchodzić, bo go czcisz (mówię
to dla tego bo ja takie bardzo często przekraczałem
prawa przyjaźni, co niebyło przyczyną że niemia-
łem kochać albo niekochałem, ale skutkiem mojej
popędliwości co niestety po moim Ojcu już odzie-
dziczyłem, po jednej chwili byłem czasem taki obużo-
ny że się trzęsłem od złości, i wszystko byłem w
stanie powiedzieć i zrobić, i po jednej chwili żałowa-
wia, przychodziłem do siebie i całowałem).—
Otóż my stary moglibyśmy się porachować, także
ze sobą, za te pewne frazy, które Pan Dobrodziej
ze swojeji strony do mnie adresował, ale o tem
potem!— Diesmal bleibt es beim Alten!—
Moi kochani jak mi przykro że więcej niemo-
gę się wystarać, ale zdaje mi się że więcej jak
10 fl. tymczasem niebędę się mógł wystarać. My
teraz z bratem także chudo żyjemy, bo percepty żadnej
a expens zawsze dublowany.— Ale nam tu przecież
tatowizj bo ja już mam takie piękne lichwiarskie

176

koncesansy. który mnie z głodu umrzeć niedadzą.
Wczoraj dostałem list od Kubcia, gdzie mnie się pyta
za wiele skrzypce zastawione, ażeby mógł przysłać
pieniądze na ich wykupienie.—
W tym miesiącu przyjeżdża Matka moja ~~zost~~
i siostrą ~~moją~~ do Wiednia i ja mam ich . . .
. . . . . . Wybrać sobie — O zgrozo! — Ich weiss
eine Kur! jak nasi mówią. — Ja się cieszę bardzo
na to! — Śmieję się, ale <u>spazmowym śmiechem</u>! —
Teraz przestaję na chwilę bo idziemy z bratem
<u>pompować</u>! Do widzenia za godzinę, bogdajby było
miło! —
Na wszystkie boki przez dwa dni
już się kręciłem, ale ciągle mnie
za durnia trzymali, dziś dopiero po obu
dni mam dostać z powrotem 10 fl. —
A i mój brat w tej chwila gage
odebrał więc mi do Bożej zakredytu-
je, a ja jeszcze po 12tej odsyłam.
Bywajcie mi zdrowi biedaki, całuję
Was po milion razy, Jak niebo.
Dzieci mieli to napiszcie znowu
a ja może się o parę fl zaraz
wystaram. To nieszczęście i niema
nigdy zaraz tylko trzeba dopiero czekać!
Całuję Was, niech Was Pan Bóg
13/9 859. zachowa Wasz
Artur

A. Grottger do Marcela Marchowskiego (odp. wśród [illegible])

A. Grottger do M. Mar-kowskiego.

13/9 59

Ściskam was kochani
serdecznie i podzielam
położenie wasze
wasz Jarosław Grottger

Kochany Marcelku .

W tej chwili list Twój odebrałem,możesz się spodziewać,że mnie bardzo ucieszył.I wy biedaki aż do mnie udać się musieliście.?Niemówię tego dlatego że się dziwię,że dzisiaj przecież do przyjaciół policzony zostałem,ale dlatego,że Waszą biedę zupełnie zrozumiałem,że zupełnie smutne wasze położenie pojąłem.Oj takie uwagi w liście jakieś mi robł Marcelku,bardzo mnie bolały i dużo lepiej byłbyś zrobił,gdybyś je był dla siebie zatrzymać.- Nikogo prócz Was obóch niemiałem za przyjaciół nikogo lepiej nieznałem,nikogo więcej niekochałem.Dziś brat mój miejsce Wasze zastępuje tego równie tak jak Was kocham to jest jak Ciebie O Rafału niemmówię.Rafał za nadto dumny,aby sobie coś z tego robić jeżeli mu powiem żem bardzo ostygł dla niego.A to tak od dnia do dnia wzmagało się od dzisiaj niestety po Twoim liście jest w samym zenicie Za nadto mnie zasmucił swoją obojętnością,za nadto mnie widocznie karał,pisząc do wszystkich tylko do mnie nie,za nadto w końcu mnie oburzył,podczas kiedy ja zupełnie niewinny byłem,abym mu to mógł darować Za każdą razą kiedy mówię z Louisą,kiedy mnie o nim zkąd innąd wiadomość o nim dojdzie,zawsze widzę że mnie nieznał i dla tego był dumny. Biedny chłopak wiecznie.wówczas kiedy był powinien być szczery i otwarty,był dumny.-Das ist nicht die Art und Weise wie man mit Freuden umzugehen hat.-Dziś dopiero widzę,że on był pod każdym względem powierzchownym mojm przyjacielem,ale sercem tylko rzadko dzielił się ze mną, a w końco nigdy mi jego nieotwierał,podczas kiedy ja najmniejszej przed nim tajemnicy niemiałem,podczas kiedym ja mu się oddawał mit . Lein und Seele,bin so dagestanden wie ich bin;nackt in meinenLaztern ebenso nackt von meiner guten Seite.Ale zresztą,wszystko minęło,już się to niewróci,lassen wir die Todten ruhen.-Tylko to jeszcze powiem że li tylko duma jego była tego przyczyną/a co przecież do tego stopnia doprowadzoną,u niego nieprzypuszczałem /otóż ona była przyczyną że go nieodprowadziłem na dworzec,żem się z nim niepożegnał.O godzinie w do 1szej w nocy powróciłem w ówczas w niedzielę z Badenu i przyszedłszy do domu położyłem się,nawet niemyśląc o tem że on wyjedzie już w poniedziałek.Wszakże w domu u siebie niezastałem nic coby mnie było o Jego wyjeździe jutrzejszym oznajmiło.-Na Jego miejscu będąc nietylko żebym był zostawił kartkę przynajmniej i krótkie Bywaj zdrów" - a z rana byłbym był pobiegł tym bardziej że niedaleko"i przkonał czy też mnie doprawdy w domu niema;ale on tego niezrobił bo był zanadto dumny,i zanadto skromny.Dumny był,o ile go znam,ale wiesz co by mi powiedział gdybym z nim dzisiaj o tem we 4 oczy mówił: Ale proszę Ciebie,wiedziałem o temże tam z Wujem i z bratem jestem,"że Cię dobrze bawisz,nieprzypuszczałem,abyś ty był dla mnie,porzucił był tak dobrą zabawę. " To są jego słowa;i myślisz że miło to jest coś podobnego słyszyć? - I to czułem już od roku,te słowa od czasu do czasu dotykały uszów moich a to mnie tak bolało,bo w nich nigdy nic innego prócz ironii,niewidziałem.

Dziś jeżeli go będę kochał to li z powinności,bo pod innymi względami na to zasłużył,ale nietak w ślepej ufności,z ślepem poświęceniem dla miłości braterskiej z jaką zawsze byłem dla niego.

Na tem koniec.-

Ty stary - wir sind für uns die Alten. -

Umiesz kochać umiesz być przyjacielem,umiesz się z takim obchodzić,bo go szanujesz / mówię to dlatego bo ja także bardzo często przekraczałem prawa przyjaźni,co niebyło przyczyną że niumiałem kochać albo niekochałem,ale skutkiem mojej popędliwości co niestety po moimOjcu już odziedziczyłem,/ w jednej chwili byłem czasem taki oburzony że się trząsłem od złości,i wszystko byłem w stanie powiedzieć i zrobić

i po jednej chwili zastanowienia,przychodziłem do siebie i żałowałem/
Otóż my starzy moglibyśmy się porachować,także ze sobą,za te pewne
frazy,które Pan Dobrodziej ze swojej strony do mnie adresował,ale o
tem potem. - Dzisiaj bleiht es beim Alten " .
Moi kohhani jak mi przykro że więcej niemogę się wystarać,ale zdaje
mi się że więcej jak 10 fl.tymczasem niebędę się mogł wystarac.My te-
raz z bratem także chudo żyjemy,bo percepty żadnej a expens zawsze
dubeltowa. -Ale nom tu przecież łatwiej bo ja już mam takie piękne
lichwiarskie konesansy,ktorzy mnie z głodu umrzeć niedadzą.
Wczoraj dostałem list od Kubcia,gdzie mnie się pyta za wiele skrzypce
zastawione,ażeby módz przysłać pieniądze na ich wykupienie. -
W tym miesiącu przyjeżdża Matka moja ze siestrą do Wiednia i ja mam
ich .... Wyobraź sobie - O zgrozo . - Das wird eine Tur . " jak
nasi mówią. - Ja się cieszę bardzo na to. - Śmieje się,ale spazmowym
śmiechem. - Teraz przestaje na chwilę bo idziemy z bratem pumpować .
Do widzenia za godzinę,bogdajby było miłe. -
Na wszystkie boki już przez dwa dni już się kręciłem,ale ciągle mnie
za durnia trzymali,dziś dopiero po obiedzie mam dostać z pewnością
10 fl. -A że mój brat w tej chwili gagi odebrał więc mi do 7ciej za -
kredytuje,a ja jeszcze pd 12tą odsyłam.
Bywajcie mi zdrowi biedaki,całuję Was po milion razy,Jak niebędziecie
mieli to napiszcie znowu a ja może się o parę fl.zawsze wystaram.To
nieszczęście że niema nigdy zaraz tylko trzeba dopiero czekać.

Całuję Was,niech Was Pan Bóg zachowa
Wasz
13/9 859. Arthur.

Kochany Marcelu!

Otóż wreszcie i piszę do Ciebie! Pewnie dziwi-łeś się już - pewnie, wątpiłeś już! a najpewniej mówiłeś sobie - „Ale też ten dureń Artur oświnia! żeby też obiecując tak solennie a do tego uroczyście przyrzekając, nic nienapisać to prawie i głupio, i nie na swojem miejscu" a ja przyznaję się do winy i mówię sobie że to w naszych stosunkach, wcale niema miejsca - ale koniec końcem - Ty wiesz że co się tyczy pisania listów i niektórych wie-lu innych zatrudnień, bardzo jesteśmy le-niwy. - Otóż mamy i przedmowę do listu.

Kilka dni po Twoim wyjeździe po staremu próżnowałem sobie ale nareszcie, i wziąłem się do roboty - (o tem Ci zaraz piszę co robię bo wiem że Cię to będzie interesować) będąc przekonany - że nadto mocno powiedzieć o

że „coś robię". Zrobiłem też mojego Czerbica a w kilka dni i aparaty, dla „Principała" „drinat" – Czerbica olejny zdaje mi się że wyjął kiepsko bardzo zbowiczony bo się wszystkiem dozyć podobał, a do tego zaś Geiger bardzo go chwalił – tylko bieda że porusza ta stara [illegible] wszystko twoli: Pan Dwornkowski, który miał taki wielki apetyt na moje roboty, znać dostał „Aus-zehrung" – bo stracił wszelki apetyt, i po-jechał sobie – ja też sobie szukam [illegible] najbliższego głodnego – ale niestety podobnego rodzaju pożywienie zapraszał się w górę spada; ja też także troszeczko już mam opuściłem i uciekłem się do innych środków, tymczaso-wych – Zabrałem się do dużego obrazu, który już zapewne gotowy zobaczysz, jak przyjdzie – a tam przedstawia Najjaś: Panu – i [illegible] się starał pomówić za sobą sa-mym a to mi zapewne dużo pomoże –

G. Moo

Kochana Fryniu!

Więc przecież raz wiem szczegółowo, ale jakże pewność! Z którą się spodziewałem was co dnia i co raz, za raz, którym ciągle na drzwi patrzyłem, myśląc was wstępujących zobaczyć — mam teraz może więcej jak mi się zdaje [illegible] ale milsze mi jest to [illegible] ten stan niepewności, w którym daliście mi [illegible] zostawać. Zdziwiło mnie bardzo wasze [illegible], czemu nie były twoje, jak Kubia, ten człowiek który robił tyle podróży, który mieszkał na [illegible] roku, a potem który tak [illegible] silnie zbudowany jest, miałby teraz dać się odstraszyć zimą aby do [illegible] przyjechać. Nie chcę namawiać, bo nie chcielibyśmy na się brać odpowiedzialności, jakby się coś stało; ale przypominam tylko że po Wielkiej nocy [illegible] [illegible]. Po przeczytaniu twego listu powtarzam, że nieczułą Ci wierzyć, miewa zamiar do mnie list pisać, [illegible] odebraliście. Czyimże być mnie najlepiej mogła o tem przekonać, tym, abyś była napisała list dłuższy jakeś to uczyniła. Ktoś się nawet po tak długim czasie na list tak obszerny jak mój odpowiadać — nie może tak krótko się odbyć. Ze wszystkiem wszystkim twoim zarzucaniom wierzyć, — ale [illegible] mnie że nie miałem sobie na dłuższą odpowiedź [illegible]. Ty mnie zaspokajasz wcale kilka razy na: Do widzenia; ale czyż myślisz że miesiąc czasu [illegible]

listu od was, mając nawet nadzieję, was potém obaczyć, mnie będzie przyjemny, że ja wytrzymałem bez narażenia okropnego lamentu? O, bardzo się mylicie! — Ten list mój pierwszy uważaj jako pierwszy szturm, a gdy ten nie wypomoże, to przypuszczę drugi, trzeci szturm, tak długo szturmować będę aż serca wasze się nie skruszą, aż się lica wasze nie pomalują rumieńcem wstydu i skruchy, i się weźmiecie do pióra i mnie nawet przepraszać o zawieszenie broni prosić będziecie! Mnie się zdaje że te słowa dały wam poznać owszego nieprzyjaciela .. to okropna istota, nie wiem co robić!!! –

[illegible]



Chłopcy moich szczurów P.P. Jakubowiczowie postanowili wyjechać do Mnichowa aby u stóp moich złożyć [illegible] i Atrament, na znak że na przyszły raz lepiej się sprawować będą.

Piszę przez tyle dni, i napisawszy wreszcie ostatni oraz tyle listów, sam niewiem teraz co pisać Tobie, albo wam obu, bo zgaduję że Kubeczek musi być bardzo słaby, kiedy niejest w stanie pisać*. Bo gdybyście byli osobno od Ko- dzieci, i nie czytali moje listy do nich pisane, to mógłbym niejedno powtórzyć — ale tak! — Medytuję, medytuję, a mi nie przychodzi na myśl; chciałbym wypytać was o wiele rzeczy, ale czyć nie ryzykuję.

* dla tego niebędę tą razą do niego osobno pisać bo może niebędzie w stanie czytać. —

że darmo to zrobię. Takby mnie to interesowało wiedzieć jako drogą będziecie jechać — gdzie się zatrzymywać będziecie a gdzie nie?— — to są wszystko specjały dla mnie wiedzieć to wszystko, które dały by się porównać z dobrą pieczenią po głodzie. Ale jak powiedziałem, czy wy ~~[illegible]~~ wyglądnicie tym z mój Apetyt gorący na tabie, Takonie!— Ha! czy wy pa-straciliście wasze serca dla brata, albo czy on stracił wartość dla was?! —

Przepadło już humor strawny; gdybym pisał dalej, gotowiście niedokończyć listu. — Więc wolę przestać. — Tylko jeszcze do Ciebie kochana Tekasiu parę słów. Wiesz by się mnie ten Twój Ordynansjin bardzo wdzięczne, bo [illegible] byłbym więcej słów od Ciebie otrzymał. Pamiętaj że kochana, rób na drugi raz zawsze tylko porządek jak się do mnie listy nie odsełaji, bo ~~[illegible]~~ [illegible] się gniewać. —

Ściskaj Cię zdrowi kochani Państwo
Jakubowiczowie — do widzenia
Wasz

26/2 1858.

Marcell



Na 9 Lipca



Kochana Johasiu!

Między ludź=
mi, którzy się
kochają jak
my.

i którey obopólnie o tém są przekonani jak my, i nie jest to dzień przeznaczony aby mówić i zapewniać się o przywiązaniu, to jest punkt którego u Nas nietrzeba jest naruszać, bo już stoi stale. — Dla nas jest to dzień w którym się staramy jedno drugiemu jakimś darem małą uciechę sprawić! — Myślałem o tém długo, i nareszcie przyszedłem do tego przekonania że prócz jakiejś roboty mojej nie nie mogę Ci dać, Kochana! — Czas mi nie dozwala nawet zrobić coś osobno dla Ciebie! — więc niewoź-

mierz, nie za złe, że daję Ci coś ta-
kiego co już znasz:

Z Krakowa przywiozły moje dwa obraz-
ki, wybierz sobie jeden z nich,
choćby na to aby później, jak będę
więcej umiał, u mnie sobie wymie-
nić na coś lepszego. –

Przyjmij ten dar maleńki i ciesz
się nadzieją, że będziesz kiedyś
w posiadaniu pięknego obrazu, któ-
ren Ci zostaję winny aż do
czasu Twej wyprawy, co daj Bo-
że aby jak najprędzej nastąpi-
ło, twój Cię szczerze kochający

Brat

Manele

Mników dnia 27/6
1858.

z Mnichowa 4 Marca 1858 r.



Kochana siostro!

Jak mało znaczące rzeczy są w stanie wstrzymać mnie od czegoś — co powinienbym prędko zrobić daje przypadek: ten dowód. Chwałem i powinienem był już dawno do Ciebie pisać, ale owe rzeczy mnie wstrzy-

77

wywały — jedno — — An daje Ci sposobność wyznać się do woli — — jedno jest że wziąwszy się do pisania listu twoj, niezaczątem stosownie, bo nie wiedziałem jak Cię tytułować — ale to mniejsza. — Gdy jadąc pierwszy raz do Wiednia bawiłem w Krakowie u Professora Maszkowskiego — ten powierzył mi z ogromnym zapałem



część swoich listów. Ja dzielił jego zapał i podziwiałem. Ale zostało mi także wspomnień. Teraz kiedy zdecydowana

szy się to na tytuł i napisawszy

go, ani rusz dalej. Do tego się stosuje mój pierwszy rysunek, chodziłem po pokoju i gryzłem pióro a przytem nie jedno myślałem. — —

Uważaj ten mój pierwszy list jako przedmowę do korespondencii — która zaś twoją wolą!! może się nierozpocząć, a może się rozwinąć. — Tak pięknie czyjące osoby jak ty, nie łatwo z tej strony zadowolnić. Przykroby mi było gdybyś, mnie niedługo uważnie, pisała, a jeszcze przykrzej — abyś wcale nie pisała. — Jedno jeszcze muszę dodać, co może moje tak gorące życzenia wypełniać pomoże. Co piórem czasem źle albo wcale nienapiszesz, to ołówek którym lepiej władać umiesz, pomoże, a ty sama rysując, i napewno z tej strony umiejąc cenić, zrozumiesz to co ołówkiem napiszę.

1/2

Gdy Karol mi czytał twoje
listy w naszej ostatniej zimie, byłem
o dużo młodszy, z tego może pochodzi
moja tak wielka nieśmiałość, gdybym
teraz czytać mógł jeszcze twój list,
wiedziałbym jak daleko mogę się odwa-
żyć. — Jeżeli moje pisanie bardzo
niesmacznie Ci się wydaje, to uwzglę-
dnij że ja sam tutaj, a każdy
list od was mnie tu świątecznym dzień
sprawia. Już bardzo tęskniłem za takim
listem, — musisz te moje słowa ocenić
Ci, łaskawie, bo się boję czy już i
tak nie jest za długo. —

Tak się ja rzucam na listy ze Lwowa!

Twój brat Marcelly

Theuerste Mutter!

Ich werde diesesmal doch die Art, kurz anzufangen, befolgen u. fange gleich mit den Worten an: da ich an Vater so viel geschrieben, bleibt mir diesesmal wenig, theure Mutter, um dir mitzutheilen! — Aber ohne Scherz ich weiß wirklich nicht was ich schreiben soll da ich Vater das Wesentliche geschrieben.
Aber wie kann ich doch in Verlegenheit sein um Stoff zur Ausfüllung dieser Blätter — da mir der gute Vater in so überraschender Art, die nahe Ankunft der Jakubowicz'schen geschrieben: ich habe hier Niemanden der mit mir fühlen könnte das was ich dabei empfunden, ich kann mit Niemandem von ganzem Herzen darüber sprechen — u. ich fühle ein ungeheures Verlangen darnach. So sei es mir wenigstens gestattet mich brieflich mit dir theure Mutter darüber zu unterhalten. Wenn ich bedenke daß meine Einsamkeit ein Ende haben wird — daß ich Personen um mich haben werde — die ich so lie-

7/

-ben, so stütze u. von denen
ich auch einige Zuneigung hoffen
kann – mit denen ich mit unbe-
dingtem Zutrauen von Allen mich
unterhalten werden können, da fühle
ich meine Lebensgeister von Neuem
aufblühen sich erfrischen. Des Künstlers
Leben ist die Gegenwart, sei er Anfän-
ger o. beendigt – er lebt in der Kunst
u. diese gewährt ihm in dem Augenblick den
größten Genuß. – Ich habe auch so ge-
lebt bis jetzt – in dem Augenblick des
Schaffens u. das waren meine schönsten
Augenblicke. Nun hat sich aber jetzt
alles geändert: – jetzt da ich die Nach-
richt erhalte, daß Sie u. Kubier an-
kommen werden da lebe ich nur in der
Zukunft – der Augenblick Ihrer Ankunft
wird meine Erlösung von diesem öden
Leben sein. Das ist der Gedanke der
mich ganz belebt – u. es wäre schreck-
lich für mich wenn sich jetzt dieser Ihr
Plan nicht verwirklichen ließe – davon
darf ich nicht denken – das möchte
mich auch einige ganz darnieder schla-
gen. Es wundert mich daß ich so
gar lange Briefe von Ihnen keine

Antwort erhält – Sie hätten
doch mit ein paar Worten ant-
worten sollen – aber es wird Ih-
nen alles verziehen, wenn Sie uns
nur schon einmal vis à vis stünden.
Angelegt dir von mir noch Manches
zu berichtigen, bemerke ich dich mit
Sachen die du ohnehin dir selbst den-
ken müsst können. Erstens hat Vater
seinen Brief schon weggelassen und
du wirst alles erfahren haben,
zweitens bis du die [illegible] mit dem
ich darüber gesprochen – den hiers hab!
niemandem um von meiner Familie
zu sprechen – und dennoch glaube ich
daß du ohne Groll u geduldig aus-
gelesen hast. – Von Vorfahl u Gro[illegible]
gar keine Sylbe erhalten – das sind Leu-
te ohne Empfindung – wenn sie das
Schönste was man in der Fremde
haben kann, nämlich die Correspon-
denz mit der Familie u. Freunden
entbehren können –
Mit Freude hat es mich erfüllt,
daß Karl in seinen ~~Erwartungen~~ Hoff-
nungen u Erwartungen nicht u endlich
getäuscht

37

den größten Theil derselben
genießen kann. Habt Ihr schon
die Mari (von Maszkowska) oft gesehen
ich möchte gern an die meine Madame
schreiben, wenn ich nur wüßte wie es
aufgenommen wird. —

Ich muß endigen ohne Tekasia
u. Karlu auf seinem schönen Brief
antworten zu können, denn jetzt
Er muß das Paket fort! —

Ich küße dich 1000 Mall
Grüße Mutter u. [illegible]
[illegible] dein

Marcel

Karolu do Ciebie osobno
napiszę bo teraz niesposób.
Tymczasem pocałuj twoją żonę
w rączki i spytaj czy wolno
mi listownie ~~[illegible]~~ przypomnieć
się jej. — Tekasiu niegniewaj
się

Dnia 28 Stycznia 1858

Miechów. —

M[illegible] dnia 25 Lutego 1855. 57

13

14

Drogi Tato!

[illegible] list [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a [illegible], jak
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mię
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] to wszystko wskutek [illegible] [illegible] [illegible].
List Tatki jak [illegible] [illegible] [illegible] dla mnie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] więcej
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] konsekwencji, a do zawsze
[illegible], że obraz [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible]
[illegible]. Ta [illegible] myśl [illegible] kiedy [illegible] [illegible], a [illegible]
[illegible] mało [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i bo co u każdego [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] mnie [illegible] [illegible] wszystko, mnie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], i [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] moje [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], które [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] ale na [illegible] — jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]! — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — ale

żadnym innym sposobem [illegible] nie [illegible].
iże mamy [illegible] na ziemi, [illegible] [illegible],
przed oczami, [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] drugą [illegible] [illegible]. — [illegible] tak
drogiej i sprawiedliwej [illegible] o moich robotach
dał mi [illegible] do myślenia... [illegible] mogę
[illegible] i [illegible] sobie do serca [illegible] [illegible] mogę
się [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — a nawet
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. To może [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mnie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] odpowiedź [illegible], z [illegible]
[illegible] dało [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] mnie [illegible] więcej [illegible] i [illegible]
[illegible] nad nią [illegible] mówi [illegible] za [illegible]. że [illegible] [illegible]
my mnie moją świętość [illegible] — [illegible],
gdy dodam że [illegible] jedynym jest [illegible] o tem
[illegible] i do którego [illegible] [illegible] [illegible]
nie mam. — [illegible] [illegible] [illegible]
mój [illegible]. [illegible] [illegible] się, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] się o tem [illegible]
[illegible] że [illegible] [illegible] nie miał [illegible]
robót, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Ale jest to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — i jest moją młodością, które [illegible] siły
i [illegible] [illegible] mnie [illegible] ... i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i dla tego też rozpro-

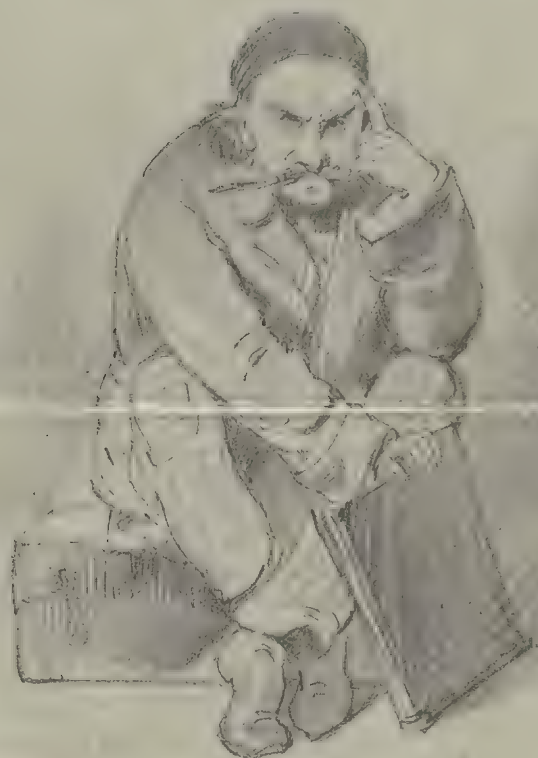
wiem o tém żadną wagę a Ojcu mnie mi
wyśmieje. Wracam: Zacząłem te moje roboty
obrazkiem młodego. Niewiedziałem spoczątku jak zro-
bić, czy obraz widzowi pokazać, czy nie? Gdybym
się zdecydował do pierwszego i to kwestia: nadchodzi
jaki obraz. A gdybym się był zdecydował na
jaki obraz, to trudności zachodzi w oddawaniu
go należytym, aby widz ~~[illegible]~~ dzielił zachwycenie
młodzieńca, więc zostawiłem to widzowi — aby
sobie myślał jaki chce obraz, — albo Transfi-
gurację albo coś Michała Anioła — albo jedno z dzieł
nowej szkoły. Że mi się nie udało postawić fi-
gurę tak, aby widać było że wyciągnął ręce do
obrazu którego nie widać, tylko do tych które
widać, to jest błąd którego się [illegible] wystrzegać
nie dał. i za którem bym zasłużył za uszy
być wytarganym. Zacząłem drugi i postawiłem
go w tem samem miejscu jak pierwszą figu-
rę — gdy zaś zacząłem trzecią część i myślałem
w ten sam sposób zrobić — niesposób mi było
to zrobić — bo chciałem uniknąć monotonii, robiąc
tą grupę tak jak jest. Myślałem, że ponieważ
dwa obrazy nieskończone będą, i widz patrząc na
dwa pierwsze i wiedząc o co rzecz chodzi, a wie-
dząc także że ten trzeci obraz jest ciągiem dal.

szystkim Dawidzie — zrozumie go. Pokocha-
łaś się już w dalszej części [illegible] — tylko żyje mego,
pisanie dodać do niej [illegible] — że cieszyłem się na [illegible]
gratulowanie — które się nie [illegible] do zrobienia.
Stawiając sztalugę i lokaja, [illegible] to raz dla [illegible]
nienia [illegible] a potem chciałem ten obraz ożywić.
To wszystko co mogę Ci na to odpowiedzieć, [illegible]
się [illegible] ale nie [illegible] się. [illegible] pierwszej
roboty będę tak jak teraz [illegible] [illegible], zielonkawe
[illegible] na [illegible] wysyłać [illegible] co ma
kreśle. — Naprzód się cieszę na list Wasz, tyczący
się robót moich ostatnich, to jest jeżeli tak koch-
ający malarze i że teraz nie tak prędko kompozycji
będę — bo pewnie bo muszę malować olejno, bo
minął [illegible] miesiąc w Akademii do [illegible]
to bardzo mało olejno malowałem — tylko [illegible]
łem; a chciałbym przez ten miesiąc, bodaj trochę
skorzystać, abym przez miesiąc ferjów mógł bodaj co
trochę w domu robić olejno. W mojej klasie urządzona
jest [illegible] co miesiąc można [illegible] się [illegible]
modeli na tydzień dwa jeżeli do głowy; jeden
od Poniedziałku do Czwartku, drugi od Czwartku do Nie-
dzieli; jeżeli zaś Akt (figura z natury) stoi, to bezustan-
nie tydzień. Godziny do pracowania, w których model jest,
są od 8 — 12 rano, od 1 — 3-4 popołudniu. Naturalnie
nie można sobie siedzieć i malować albo rysować jak

Długo jesno. — Czekają nas tego lata piękne wysta-
-tutaj. Ma być wystawa sztuki pięknych — ale
-ta wystawa jest piękną. Mają być zgromadzone wszyst-
-kie obrazy z niemieckiej szkoły. Ułożone systematycznie
podług mistrzów i szkół, podadzą i dozwolą pogląd na
całą sztukę niemiecką. Obiecują sobie wiele dobrego z tej
wystawy — spodziewają się dobrych skutków na młod-
-dej generacji. Ja myślę że oczekiwania ich z tej stro-
-ny mogą być łatwo urzeczywistnione — bo nie jeden
postarzający na [illegible] [illegible] — gdy mający przed sobą
jak na dłoni wszelkie teraźniejsze szkoły od ich
powstania aż do teraz — może się nawrócić.
Plan [illegible] się z przeszłości [illegible]. Wystawa będzie
w pałacu kryształowym — który od czasu wystawy mo-
-nachijskiej nie został zniesiony, bo [illegible] [illegible]
więcej był [illegible] jak wybudowanie nowego. (Wnętrz-
-ność ten cały kryształowy i szklanny jest bardzo ładny
ale sam wnętrzem nie korzystnym, bo obstawiony
budynkami ze wszech stron. Także tego roku przypada
700letnie istnienie Monachium — które ma być uroczy-
-ście obchodzone. Co z tego mówi [illegible] nasz mądry
przyjaciel ze Szwajcaryi. Ja zgaduję owe myśli Tata kochane-
-go myśli, albo: Warjaty! albo: Starzy a głupcy.
To bardzo sprawiedliwie — ale jak powiedziałem w ostat-
-nim liście, trzymamy się tą myślą czasem dostatni(?).
Stosując siebie do przysłowia, niemam dosyć z tego co o-
-trzymałem tylko chciałbym więcej zarazem i tak dalej.

my było mi pisać o ~~[illegible]~~ moich obrazach
a nie mi wspomniał o tem [illegible] [illegible] i a ja
chciałbym prędzej mądrzej, niż ktoś je [illegible], a
[illegible] już [illegible] [illegible]. — Chcąc iść na ulicę,
pisałem [illegible] — nie [illegible] drogi już [illegible] [illegible],
[illegible] mieć [illegible] środka [illegible] [illegible] moje [illegible] [illegible]
Pana [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z ja [illegible]
się [illegible]. Pozostaje wdzięczny syn

Marceli



Ołówek urwały, pióro mi
nie ma! —

Młodnicki składa swoje uszanowanie, tak Tatowi jako też Mamie, i pozdrawia P. Jakubowiczową, P. Markowskich d[illegible] i Tokarzę, która się naprędce taka porządna zrobiła

Jadę do Włoch na zimę !!

Stryj 7/10 861

Kochani Rodzice !

Najpierw muszę się wytłumaczyć czemu tak długo niepisałem. Kiedy Kochanych Rodziców list do Wełdzirza przyszedł z zapytaniem co na zimę myślę robić, ect. wtedy było udecydowane że miałem na drugi dzień rano ~~[illegible]~~ jechać do Stryja, wieczór zawsze trudno było mi pisać, a zatem odłożyłem odpowiedź aż do Stryja. Przyjechawszy tutaj ledwie że odpocząłem z podróży, * aż tu jednego wieczora mówi mi Zatwarnicki że zdaje się iż wystara się dla mnie na zimę do Włoch. Ja skoczyłem i chciałem zaraz do Kochanych Rodziców pisać ale wszyscy mi odradzali, bo rzecz ta dopiero się wykluwała. Tak dzień za dniem upływał żadnej pewności niemiałem, a wiem gdybym był się do pisania wziął byłbym pewno o tem wspomniał.

Templowie pozdrawiają wszystkich serdecznie. Zatwarnicki pisał dwa razy względem obrazów, że promienie we Lwowie będą się złościć i dziwić go że do tej pory nima odpowiedzi. ——

7/

Co to za ludzie są, to trudno do opisania. Ze mną są jak zbratani, Lunia uważa na mnie jak siostra i do tego zapoznałem się bliżej z Zatwarnickim i musiał mnie polubić, bo odbieram od niego dowody przyjaźni. Maluję olejno i rysuję. Zrobiłem brustbild Anielci w kostiumie chłopki krakowskiej, z którego są bardzo kontenci, potem wyrysowałem portret Zatwarnickiego, który się ogólnie podoba i który on po całym Stryju roznosi, aby tylko mnie na podróż się wystarać, t.j. przez dostanie roboty. Spodziewam też się kilka portretów po 15 f. dostać. Teraz robię Luni portret (kniestück) który mi wiele zmartwienia sprawia. —

A teraz muszę objaśnić motto tego listu: Poseł Zatwarnicki, który jest bardzo lubiany i szacowany od wszystkich członków sejmu, ~~a~~ słysząc ciągle tem zapewnienia że mnie Włochy koniecznie są potrzebne, zamierzył udać się listownie do Smolki z którym w przyjaźni jest, aby się dla mnie u Potockiego

albo Sapiehy wystarał ~~[illegible]~~ o 300 f
na zimę do Włoch — tymczasem schodzi
się z Zaller. Dzieduszyckim, z którym także
się doskonale zna i powiada mu że w kło-
pocie, bo nie wie gdzie do Smolki pisać.
A o co pisać? pyta Dzied:, Zatwar: wtedy
opowiada mu całą rzecz, jak jest ko-
nieczna potrzeba i że warto, ect. ect.
a Dziedus: pyta czy może zaręczyć że
jestem uczciwym (porządnym) człowiekiem. Zatwarnic-
odpowiedział że za nikim jeszcze nie in-
[illegible] i że niech mu wierzy że
w każdym względzie warto. „A więc do-
brze, teraz nie mam czasu, ale przy-
jechawszy zaraz ułożymy tę rzecz! od-
powiedział Dzied:. Przez tydzień czeka-
liśmy i nie nieprzychodziło; Zatwar-
nicki pisał ale niedostał odpowiedzi,
tymczasem dowiadujemy się wczoraj że
on jeździ po okolicy i składkę robi,
bo sam nie jest wstanie tyle dać, gdyż
jest biednym. Jak z jednej strony to jako
szczęście wielkie muszę uważać, tak z drugiej

Przed 15 wątpię abym się mógł stąd ruszyć.

znowu przykro mi że znowu zimę prze-
być będę musiał za domem Rodziciel-
skim, za Krajem ojczystym. Ale co
tam, biedny — słaby człowiek musi
milczyć, niejako rezonować, tylko
musi rzeczy brać jak są. Teraz muszę
myśleć jakby sumę uzupełnić, bo z 300 f
i z tem Kiełkiewicz z książkami co so-
bie sam zarobię, trudno będzie wyżyć;
choć myślę zaraz przyjechawszy do Nizzy,
(gdzie Temple wyszła) porobić kilka por-
tretów i dać na wystawę — ale to
nie jest pewne, może Lewicki by dał
moją pensję na ten rok. A teraz mu-
szę kończyć, bo do malowania siadać trze-
ba. Teraz mnie Kochani Rodzice prze-
baczą moje tak długie milczenie i od-
powiedzą łaskawie zaraz na ten list,
gdyż wiele mnie na tem zależy wie-
dzieć czy Rodzice aprobują ten cały pro-
jekt i w ogóle co myślą o tem.
Proszę o jak najprędszą odpowiedź!

zostaję wdzięczny Syn

Marceli

Państwu Wujostwu moje ukłony.

hin zu machen und wie ich es
machen muß um das es gut wird
so will ich Dir nochmals wiederholen
was ich Rubin geschrieben.
Ich kann nicht mit einer Schnelligkeit etwas machen, was Deinen Leuten die Augen blenden sollte, und es ist unumgänglich nothwendig, nachdenken was sie von sich später lieben. — Dazu gehört Vorbereitung um sich gleich so hinsetzen und ein Bild machen. Das möchte mich auch nicht beleidigen, denn die deutsche Schule, in der ich so lange arbeitete, hat mich gelehrt, daß es nicht <u>das Ziel</u> eines Künstlers ist. — Ist das, daß ich nicht Vorbereitung habe, widerlegen ich so dunkel, aber ich glaube das wären immer meine tiefste Überzeugung — und ich danke Gott daß ich zu dieser Erkenntniß gekommen, <u>und</u> bitte den Herrn daß er mir Kraft gibt dieselben Ziele zuzuschreiten. — Die Macht meiner Motive wird immer ziemlich weniger Werke sein, und ich fürchte wenn ich dieses Glück haben werde um Dich schöne Mutter ~~[illegible]~~ zu sein, daß du die von alten heiligen Marcell in mir nicht wieder findest — aber das wird sich zeigen. —

Sobieski, Sobieski! das war schon längst mein Gedanke, den ich in meinem Kopfe bearbeitete, aber nach allem Vorhergesagten, nicht zur Ausführung bringen konnte. Jetzt faßte ich diesen Gedanken wieder, und ich kann von ihm nicht abkommen. — Aber es genügt mir nicht ein bloß als ~~[illegible]~~ den schon bekannten Helden aus unserer Geschichte zu machen. ich möchte ~~[illegible]~~ aber das machen was er ~~[illegible]~~ in der Geschichte, für

die Wahrheit gethan. Ich dachte
nicht einen Türken ihr, den Hel-
den, den Kämpfer für das Städtlein-
thum, in dem Augenblicke darzustellen
wie er sich den Schnurbart dreht — als
hätte er nichts mehr gethan! Wirk-
lich wenn ich betrachte, wie die deu-
tschen ihre Geschichte pflegen, wie
sie schon bearbeitet ist, von den
ältesten bis zum Kleinsten, auch alle
möglichen Arten — bis auf den ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ unbedeutendsten Augenblick auf
das Leichte, dem Publikum vorgestellt
der Nation veranschaulicht ihre Ver-
gangenheit. — Haben wir Polen nicht
so eine schöne Geschichte und wie
wenig ist es gethan um ihr Denk-
mäler zu setzen! Ich kann den
Sobieski als wirklich nicht anders dar-
stellen als den [illegible], das
uns zu verschlingen drohenden
Heidenthum und den Beschützer
des Christenthums in Europa!!
Das ist ein Gedanke! aber ich
fürchte daß der unserigen Kraft
diesen Gedanken ~~der~~ ~~nicht~~ genug
gemalt zur Welt bringt. Aber
was zu reden, ich kann jetzt noch nichts
bestimmtes sagen, der Gedanke muß
früher heraus! Aber ich bin nicht so
glücklich mich hinzusetzen — und
kann man so etwas, so leicht be-
handeln? es gibt mir einige Beru-
higung, daß die größten Genies der
Kunst wie Kaulbach ect. lange brau-
chen bis sie etwas erfassen. —
Was weiß ~~ich~~ ich! und bei meinem
Festungswerk!!! —
Es ist jetzt mein Bestreben, diesen
Gedanken auf das Papier zu schaffen
so schnell wie möglich, denn neben-
und andere mir brennt alles. —

Es muß auch das Schwergewichtige ausgedrückt sein, die hohe Wichtigkeit dieses Augenblickes in der Geschichte, der persönliche Muth des Helden, wie die Begeisterung auf dem Antlitz für die heilige Sache. Auch muß es bei den Türken ausgedrückt sein das Entsetzen und die unbeschreibliche Scheu vor ihm – alles muß da weichen vor ihm wie vor Gottes selbst, dann es wäre kein besseres Kunstwerk hier auf Erden.

Du siehst theuerste Mutter, die Aufgabe ist würdig ich mir zu geben und ich glaube so schwach ist sie nicht – für das übrige bitte ich Gott, daß er mir beisteht, denn ich bin allein und habe niemanden der mir mit Rath beisteht. – und wenn ich bedenke daß das für meine ganze Zukunft den Ausschlag gibt, und daß es heißt entweder leben o. sterben, so frage ich gar nicht ob es gut sein kann, es muß gut werden!! –

— — — — — — — —

Ich werde bald nach Dresden gehen müssen, denn hier in Leipzig ist meines Bleibens unmöglich länger. Aus meinem Schreiben an Kubeis wenn er es gezeigt hat, wirst du erfahren haben, was ich über Rafael geschrieben. Es thut mir so leid ihn hier allein zu lassen, denn nach dem letzten Schlag, der ihm Vater und seine Braut entrissen, wird er noch mehr die Menschen fliehen wie bisher. Ich war bis jetzt derjenige, der den Leim zwischen ihm und der Welt dargestellt hat. Natürlich hier in Leipzig –

Ich habe ihn zu meinem Erstaun
nur ganz geändert gefunden
als wir uns in München wiedersahen
sein Zutrauen ist auf Eure Liebe und nichts
von dem Mißtrauen daß ihn früher
immer gequält. – Jetzt aber wird
es immer wieder wach. Auch hat ihn
wirklich auch das so einen Zweifel
an die Menschen eingeflößt haben,
daß Keiner ihm hier so gut gethan,
und auch niemals so ganz anders
ist. Als er die Zeilen las, da bin
ich wirklich erschrocken – so einen Schmerz
habe ich selten gesehen – und nur
niemals im Weinen hat er ausgewei-
nen. Gott soll ihr das vergeben was
sie an mir gethan. Niemand dürfen
seine Zweifel und Mißtrauen Nahrung
geben! –
Wir haben hier eine Schwester
der Schumann kennen gelernt, näm-
lich unsere erste Hausfrau, einer
einer Frau mit 3 Töchtern; Leuten
möchten wir Vertrauen eingeflößt
haben, denn sie bath uns auf das
herzlichste sie zu besuchen, und sich
in Allem an Sie zu wenden; denn
sie wird uns wie Schöranicki gesprochen
mit Rath und That beistehen.
Ich fürchte aber Rafael wird sich
überanstrengen und dann wird er
ganz allein ~~die~~ dastehen! Er hat mir schon
oft gesagt, wenn er nur die Violine
hat, wird er nur für diese leben
und für niemand mehr. –
Wie hat ihm Vater das so übel ge-
nommen, daß er Jakubowicz
in München nicht gespielt; er hat
ja dort 2 Monathen keine Violine in
Händen gehabt, um den Wilkoszews-
ki, der mir den Kopf voll gemacht

Es wird Euch [illegible] wunderlich [illegible]
[illegible] daß ich [illegible]
von mir [illegible] meinem Professor [illegible],
und der gleich [illegible] seinen [illegible]
[illegible] Entschluß [illegible]
[illegible]
und [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
die [illegible] von Euch so [illegible]
[illegible] Lindwood [illegible]
[illegible]
den Professor zufrieden ist [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] gut. Aber [illegible] der
[illegible] die Hoffnung [illegible]
[illegible] so viel Glück [illegible]: die
Zukunft [illegible] Mann. Wenn ich schon meinen
[illegible] Ort eine gewisse [illegible]: Ob, und Wann.

[illegible]

[illegible] moje serdeczne pozdrowienia i

Ihr (Professor [illegible] meinen Empfehlung etc. etc.

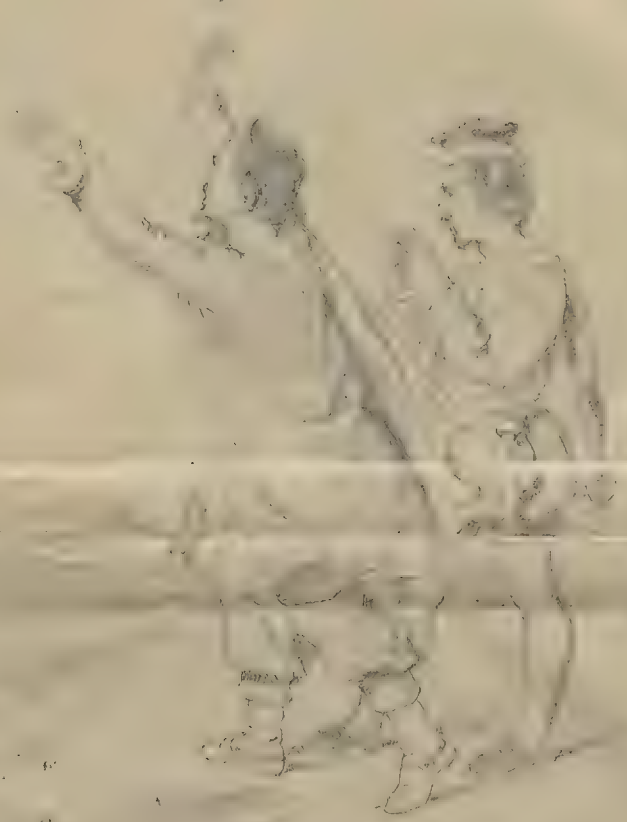
O Państwu Maxymilianach nie mówię nic bo oni są zawsze najpierwsi o których myślę po moich kochanych Rodzicach i dziś Joachim daje [illegible] cenie, ~~[illegible]~~ za każdym moim listem, czy jest wzmianka, czy nie, zawsze P. Maximilianowej rączki ucałować, a jemu pięknie się ukłonić i serdecznie [illegible] uściskać.

[illegible]

Marcell

Wenn mir [illegible] möchten,
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Wenn [illegible] nicht zu [illegible]
[illegible] sollte, so wäre ich nicht [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] will [illegible]
[illegible]
[illegible] So [illegible] ich immer
[illegible]

Costume! Costume!
Costume!!!

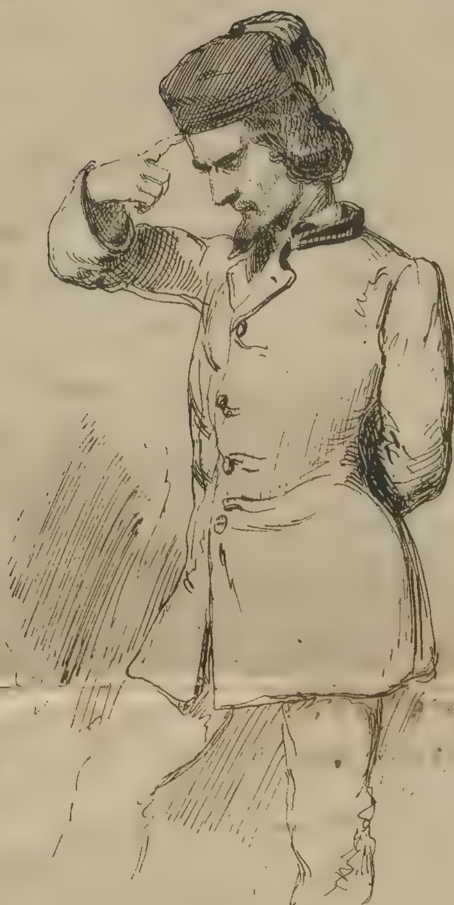


[illegible]
[illegible]
zu werden! —

Drogi Tato!

Nigdy tak wdzięczny niebyłem za list, jak tą razą; bo też nigdy tak wczas rada do- bra nieprzyszła. Gdyby tata list był przy- szedł o dzień później - byłbym roboty odesłał był do Krakowa - a jak się dobrze stało że to niezrobiłem. Niech się Tato niegniewa że tą razą nieradziłem się Tata, ale niewidziałem, wpierwszym szale, jak po- wziąłem tą myśl, nic złego wtém, ow- szem zdawało mi się zupełnie natural- ne, przeczytawszy w Gazecie warszawskiej a- nons - właściwie wezwanie do polskich ma- larzy, że się także udziele przy niej. Ale przeczytawszy Tatowe słowa - rozmyśliłem wszystko i spostrzegłem że to byłaby rzecz bardzo niedorzeczny teraz posełać swoje robo- ty - i to do Krakowa.! Ale już było wszystko pokończone - nawet paki, bo na dru- gi dzień miałem je posełać. Myślałem, my- ślałem co z niemi zrobić i obmyśliłem sobie że najlepiej te roboty ~~włożę~~ Lewickiemu dać - bo ten od czasu jak mnie wspiera bardzo mało dostał odemnie. Niewiem czy

Tato dzieki te moje myśl – ale dwie
osób jest – którym by można ofiarować
te (wszy) obrazy. Dzieduszycki i Lewicki.
Dzieduszycki – raz niedaje mnie tak długo,
jak Lewi: potém on wziął odemnie cztery
Akwarelle jak z wyjezdżałem ze Lwowa i
mi niedał za nie – teraz także wziął
rysunek. A Lewi–: dostał odemnie portret
córki – ale też zapłacił. I przecież już trze-
ci rok jak mnie tu [tu] iwprawdzie kiepsko
ko, ale jak się pokazuje pewną pensię da-
jeo. Tato daruje że ja tutaj piszę te
wszystkie rzeczy które Tato sam wie,
ale czynie to dla tego bo miło by mi
było – aby Tato także się zgodził ze mną,
bo myśle że Lewicki zasługuje na te
znak wdzięczności. Zresztą co Tato tylko
uzna za lepsze – wszystko bez pytania pro-
sze zrobić – niech Tato robotami temi
rozrządza jak Tato myśli że najlepiej
Teraz co do robót samych: Nigdy tak
trudno niebyło mi coś zrobić – na jaką
myśl wpaść – jak ta razą. Chodziłem
przez długi czas wielkiemi krokami po pokoju
kładłem palec na czoło – stękałem – wzdy-
chałem – ale wszystko niepomogło. Aż zaczą-
wszy raz wieczór naszego Tadeusza czytać –
wpadło mi jedno miejsce dosyć stosowne



do obrazu – ale jak robić zacząłem pokazało
się tyle trudności że musiałem na teraz zarzu-
cić – a to do strojów – i to mi się dało
często wyznać – i jak niebędziemy mieli
strojów tak długo nie będziemy mogli ro-
bić kompozycii. – Wracam nazad; tak
siedząc z ołówkiem w ręku nad papierem um,
stem wpadła mi ta myśl która ku dlá lep-
szego zrozumienia muszę opisać.

VI,

I

Są to chwile życia malarza: Pierwszy przedstawia jego zupełnie młodego – będącego pierwszy raz wgalerii wielkiej i spostrzegającego pierwszy raz wielkiego mistrza dzieło . . . . jakie to wrażenie na niego robi. Dla kontrastu zrobiłem obok niego zobojętniałego Anglika – którem wzgardliwie patrzy na ten wybitn[y] rzut ~~od~~ ognia młodzieńczego. II Tego samego młodzieńca – wdojrzalszym wieku i już jako dojrzałego artystą, stojącego przed tym samym obrazem . . . . jak się na nim maluje. Dla kontrastu stoi obok niego człowiek prosty bez wykształcenia ~~prosty~~, co to patrzy a niewidzi; III Ten sam malarz tylko wstarym wieku – już wykończony artysta – wyrobiony ~~[illegible]~~ sąd, mogący się drugim udzielić. Przedstawiony jest wychodzący zgalerii zuczniami swymi – i rozprawiający o tem obrazie. Twarze uczniów mają podobieństwo do nas: Karol Młod: na dole na prawo ja na lewo obok niego – Jabłoński na dalszym – a Penther na prawo koło niego wokularach – a pod nim trzymając stei.

25 43

ca pod ramię Grottger. Nie są to portrety z natury robione ale mniej więcej mają nas przedstawiać. Co do mego malowania olejno to bardzo mało mogę powiedzieć – a jeszcze długo czasu minie nim będę mógł coś pokazać. Maluję w Akademii głowy z natury i zdaje się do końca tego kursu to są mo będę robił – potem myślę jeszcze zawsze zostać w szkole przez cały kurs ale odważę się malować całe figury – a potem kursie podam się do jakiej Meisterschule. Będzie tu kłopot bo tu jest tyle szkół i tyle wielkich mistrzów że trudno będzie wybrać. Jednakowo mam dwóch na myśli: Foltz – Piloti. Pierwszy człowiek wie łkowy – który w sobie łączy klasyczność niemiecką z bardzo pięknym efektowym malowaniem. Obrazy jego są pełne myśli – wypracowane i przemyślane, a przytem są bardzo przyjemne dla oka – bo jest wszystko naturalnie oddane. – Zupełnie inaczej jest ti

411

w obrazach Kaulbacha a osobliwie Korneliusa – tam tylko myśl – duch – materia bardzo licha osobliwie co do malowania – nie przyjemni są.

Piloty jest to młody człowiek pełny ognia – nierobił kompozycii co to przez dwa dni trzeba pocić się aby cały przeglądnąć i zrozumieć – ale zobaczywszy jego obraz zaraz się pojmie zrozumie – a potem stałoby się tygodniami przed takim dziełem, bo są pełne romantyzmu, pełne prawdy i z ogromnym efektem zrobione. Nie przedstawia on figur niebieskich, widziemy tam ludzi jak ich P. Bóg stworzył – ale nie jak ich sobie stworzyła fantazia P. Kaulbacha albo Korneliusa. Jego osoby pociągają do siebie ja czuję współczucie do nich rozumię je – gdy tymczasem tamtych mistrzów stworzeń boję się nierozumiem ich musiałbym dopiero być w ich obręb wprowadzonym – abym ich pojął. –

Pilotego widziałem jeden obraz

który wisi w Pinakotece, przedstawia śmierć Wallensteina. Widać tego wodza zwłoki na ziemi obok łóżka swego bogatego — przykryte do połowy kołdrą — ubrane w białym jedwabnym szlafroku głowa jego w profilu oparta na dywanie złotym którym ciągnie się od stołu; przed nim stoi Seni - Seni który mu przepowiedział to - i który przeczuwał tą śmierć; jego długa postać ubrana w czarną aksamitną szatę, na głowie kapelusz dziwnej formy na którym wokoło gwiazdy srebrne się błyszczą; koło stołu stoi wielki globus - na stole księgi porozrzucane, w całym pokoju widnać nieporządek ślady walki, z tyłu widać drzwi wywalone. To wszystko oświecone rannym światłem niepewnie tajemniczo. Światło skoncentrowane na zwłokach Wallensteina, wszystko zaś w cieniu. Nieme te szatania [illegible]

110
-francuzkim sposobem. Tu jest natura, prawda. To się da opisać, ale ~~te~~ koloryt traktowanie, z jakim gustem wszystko do najmniejszej rzeczy wyprowadzone jest, to trzeba widzieć!

Figury są kolosalnej wielkości. To są dwaj ludzie do których miałbym zaufanie - i żeby nie jedna rzecz to bez wahania się wybrałbym Piloty'ego - ale u niego do tej pory uczy się musi sam modele płacić które potrzebuje ~~do swoich~~ obrazów - a to wynosi na 15 - 20 f. miesięcznie - w każdej innej Meistersch[...]darmo wszystko.

Muszę teraz ~~wszystko~~ powiedzieć jak te szkoły urządzone są: uczeń ma swoje własne Atelier z pysznym światłem i wszelkiemi wygodami.

Chcąc robić obraz ~~xx~~ rysuje szkice i radzi się z swoim Profesorem - Potem robi karton w dużym formacie ~~[illegible]~~ do tego zbiera sobie studia czy to figury czy ubiory czy głowy, czy pejzaże jednym słowem wszystko musi być przestudiowane z największą

szpetności — tak żeby mógł sobie zdać rachunek z każdego sztrychu — potem bierze się do malowania — zrobiwszy sobie naty szkic farbami. — U Goltza dostaje się wszelkie modele darmo u Pilotego trzeba sobie płacić samemu, może być że to się odmiani do tego czasu jak już będę mógł do niego się dostać. — Tym sposobem wychodzą zrazu uczniom wzięta obrazy czasem nie zwykłej wartości. . Boję się teraz już na ten czas jak będzie trzeba wybierać, i poczuję na nowo, jak to już doznawałem często że jestem daleko od domu — bez rady — osobliwie w takim razie gdzie chodzi o całą moją przyszłość — mając w Tatu takiego doradzcę a nie mogąc jego rady użyć w tym razie — bo Tato nie zna tych dróg artystów — a opisać trudno jest coś takie —

~~proszę~~ ...

Schodzę na coś drugiego, co jest także ważne, mojśle pod tem Słowackiego biust. Jak Tato się dowiedział

z Tamszowskim- to proszę mnie powiedzieć że ja wypełniam moje obowiązki które wziąłem na siebie - czy wcześniej, czy później - a ponieważ to jest [czas] która nie daje się prędko robić, to niszczę się z niej - jak tylko to będzie można to jest / jak czas dozwoli. -
Ja z mojej strony Tatowi mogę powiedzieć że na każden sposób biust będzie z marmuru robiony - tylko może nie w tém czasie jakby może powinien być; ale na każden sposób Tamszowski powinny [nie] dostanie go. Tato zapewne myśli sobie dla czego ja tém czasem nie przysłałem odlewu? - Ja mam widomie odlew pier-szy, abym ten mógł posłać, musiałbym kazać robić drugi podług którego ~~nie~~ mar-murze ma się robić - koszta drugiego od-lewu kosztowały by 20 f najmniej - [to] a tych pieniędzy szkoda byłaby bo, czy wcześniej czy później dostanie ~~odlew~~ biust marmuro-wy. Nie rachuję przy tém koszta po-syłki, to co by także na swoje 20 f

wymiesto. Słowem byłoby wydatków
do 40 f für nichts u. wieder Nichts. —
Tato w każdym liście swoim pisze ~~m~~ o
nim w tak pięknych wyrazach że w każ-
den sposób jak siły moje mi dozwolą
będę, mu się starał moją wdzięczność
okazać. — Dziękuję Tatowi kochanemu
za tych parę słów na mojej przystanie
obrazki — i zapewniając że każde takie
mnie mowo w pamięci zostaje — proszę
Tata i na te liche obrazki swoje zda-
nie powiedzieć — bo to ma zawsze wiele wa-
gi i wartości dla mnie. —
Posełam szkic mały do: „tak Gerwazu-
ńu, tak Protazeńku", z Mickiewicza, może
że Tato znajdzie lubownika tego Autora
to proszę mu dać. Zacząłem to samo
w większym ale niemając czasu i strojów
dokładnych muszę to na później zosta-
wić. Ach! stroje! stroje — tych trud-
no dostać!! Muszę kończyć, bo do Ma-
my mam także pisać dużo — a gotówem
się w tym liście wypisać — a Mama by

się gotowa gniewać. —

Dziękując Tatowi za przesłane rady i pieniądze pozostaję Tata wdzięczny i kochający syn

Marcelle

54

Drogi Tatu! Znowu dostałem od Rafała dzisiaj list, i doszło już do najgorszego stopnia zmian — bo w konserwatorium już tyle ile był go wydalili, a gospodyni Staniców mu wypowiedziała. Gospodyni która tak że do mnie pisze, przestrzega mnie jaknajdelikatniej że może być do cinpy zamknięty — jednym słowem znajduje się w najokropniejszym położeniu i wostateczności! i Marzyna ~~mówi że~~ dice z Karolem mówić aby u żydów wziąć na 60 procent ze 200 f. ale to byłoby ostatnie przecież. Ja już w tak naglącym razie myślałem na Tarnowskiego którem mi przecież obiecuje dobre powodzenia zbiustem Słowackiego, myślałem także o młodym Ścibrowskim którem mówił jemu że w każdym razie może się do niego udać tylko nie teraz (to jest wtedy jak wyjeżdżał do Lipska) bo musi długi za brata płacić. Wreszcie możnaby jeszcze raz pójść do Wysockiego i powiedzieć mu że tylko z winy Dzieduszyckiego; bo bez nigdy na czas nieprzysyłał, w takim strasznym położeniu się znajduje. —

59.

nieposełam. Tatowi listów jego - albo tylko były Tatu niepotrzebne zgryzoty ale myślę jeśliby dalsze jego pobycie w Lipskie miało być pod temi warunkami jak do tej pory to lepiej niech przyjeżdża do domu, albo niech przyjmuje jakie miejsce przy jakiej orkiestrze, bo o 400 f z nas wszystkich i siebie w nieszczęście wtrącić może. A pomyśleć że by chodzi ~~[illegible]~~ o zaspokojenie tych długów i dalszych 9 miesięcy tylko! to szkoda byłaby niedoopisania. Zresztą czego ja tyle mówię kiedy Tato sam wie o tem wszystkiem.

Całuję Tatowi ręce wdzięczny syn

Marceli

Ja o glinie do tej pory nic niewiem. —

30 53

Tato drogi może się gniewa że ja tak długo niepisał, a osobliwie na ostatni list do mnie pisany nieodpowiadał. Ale niech mi Tatu drogi wierzy, ja kilka listów zaczynałem a trudno mi było skończyć choć jeden. Najpierwej ten nasz nieporządek z przeprowadzaniem się, któren nie dozwalał do czego porządnie się wziąść. A gdyśmy do porządku przyszli jako tako, i ja zaczął list obszerny illustrowany o wystawie pisać, nadjechał Grottger. Po tak długim niewidzeniu, mieliśmy sobie dużo do mówienia – a tydzień nam minął sami niewiemy jak. Ile razy chciałem wieczór siadać do pisania, taki zmużony byłem że musiałem iść do łóżka. – I tak mi jest teraz że niemogę list zaczęty kończyć. Mam nadzieję że Rodzice kochani niewezmą mi to za złe, bo Grottger i tak niedługo (3-4 dni) wyjedzie, a kto wi kiedy

się zwiną zjadę. A nas korespon-
dencie zwiną niewiele zachuje,
bo od czasu mego wyjazdu
z Wiednia niewiem czy nie dwa
listy napisał. - Dla tego proszę Ro-
dziców drogich, mnie darować że
tak długo porządnego listu nie
napisałem. - My jeszcze do tej
pory niejesteśmy zupełnie w po-
rządku. Niemamy wszystkich
mebli; a potem przysyła nam
takie haniebne rzeczy, że musi
je nazad odbierać i na inne
zmieniać. Z tego powodu ma
Kubio co dzień przyczynę gnie-
wać się. Jak tutaj prześladuje
jakiś "pech" bo skoro tylko za-
czeli to pewno mieli jakąś
nieprzyjemność. - To wszystko na
mnie spada, bo na moje prze-
chwalanie Müllowa oni tutaj
przyjechali. Ja zaś jestem zupeł-
nie niewinny, bo to co wtedy
mówiłem i teraz powtórzę.
Co innego osoba pojedyncza a
cała familia. -

Dziękuję za przesłane roboty, ale jeszcze wszystkich nie zrobiłem, bo Pillotego niema jeszcze z Rzymu. Czasu jest dosyć, bo wskutek festynów różnych Akademia zaczyna się dopiero 18. tego miesiąca. O tych festynach niema co bardzo wiele pisać. Prawda że miasto było pysznie przystrojone, a ludzi na ulicach taka massa była jak ja nigdy jeszcze nie widziałem. Co mnie frapowało, to ubieranie domów wielkiemi flagami, które z dachów aż do samej ziemi sięgały. Lepiej domy, miasto, niemożna ubrać. Cug sam był bardzo długi i ślicznie niektóre rzeczy były układane, ale zblizka patrząc dosyć ubogo wyglądał. Wymienię tylko to że rycerze za czasów Kurfürsta Maxa I nie mieli skórzanych botów i pochew, tylko płócienne.

56

Niezawodnie gazeta illustrowana wyda ten cug, tam Rodzice lepiej będą widzieli, jak ja byćmi w stanie był opisać. —
Z mojej strony objecuje na każdem sposób najładniejsze figury odrysować. Tylko niedzisiaj, bo niewiem czyby mnie się udało. —
Grottger przyjechał tutaj z listami Hr. Szapienheim do jego familii która o koło München ma swoje dobra. Ale jak często człowieka jakaś przykrości spotka i tutaj także właśnie umarła im jakaś wszystkim droga osoba i cały dom w żałobie. Jechał tam ani myśleć, co jemu bardzo przykro, gdyż on się spieszył aby tą podróż zrobić bo obiecano mu robotę. —
O ile mogłem z kilku jego robót sadzić zrobił on wielkie postępy. A co mi sam opowiadał, jest bardzo pilny, co mu bardzo

mi mi [illegible]

miesiąc

Trzecia. Zresztą mnie o krytykę nie chodzi, tylko o to aby ktoś kupił. Jutro roboty będą pokończone, a zdaje się pojutrze odesłane. — Ech, czy to widzi niezasługują bardzo na taką opinię, bo chociaż się pospieszyłem sobie zdrowo żadnej rady, wszystkim to także nie może mieć złego skutku. — Teraz co do robót: jeden obrazek przedstawia pastuchów [illegible]. Wieczór nadchodzi, już połowa nieba zaczyna ciemnieć, i księżyc się okazuje i gwiazdy błyszczą. Na polu siedzą i leżą pastuszki, przy meto-

ogniu w którym się karto-
-fle pieką. Jeden opowiada
drugiemu, jakąś historię, koło nie-
-go siedzi malutki jego brat i
trzyma w kartofle; naprzeciw
niego słucha go drugi a obok
nich leży śpiący psiaczek; nad
nimi stoi jeden i śwista na
fujarce. To wszystko na ciemnym
~~[illegible]~~ niebie od zachodzącego słoń-
-ca oświeconej; w dali widać cerkiew
a na niebie sierp księżyca. —
Drugi przedstawia to samo z
światłem dla P. Darowskiego, tyl-
-ko trochę inaczej ułożone. Z
wyjątkiem ~~[illegible]~~ paru figur a dodała
kozaka na koniu.

Także wspomnę w tém miejscu że jeżeli by mu się wydał ten obraz za nadto patriotyczny, żeby nie mógł go wystawiać publicznie, tylko między swymi znajomemi, albo tylko w domu pokazał. —

Te obrazki nie są większe jak te które posłałem Dziedusrycho mu, w ramach, żądam za nie po 50 fl. Tak uradziliśmy tutaj a Jabłoński powiedział że to bardzo mierne ceny. — Niech Tato pewny będzie że gdyby ... to gdyby ... pierwej do domu pisał nim je oddarłe, ale za nadto mieliśmy

oddalenie rzeczy do samej
niedomowości, bo i gotowych się [illegible]
zapomni. — Nigdybym tego
nie wymyślił, ale — — —
Niewiedzący nas dziś nigdy nie
zrozumieją mię. A ta [illegible]
się [illegible] się [illegible] dobrze
mnie [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] ją [illegible]. Niepierw
[illegible] i bo [illegible] [illegible]
[illegible] miał [illegible] się [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible].
[illegible], [illegible] za miłość
[illegible] jeszcze raz, i [illegible]
Rodziców [illegible] [illegible]
[illegible]

reptorami ; —
W jaki sposób to się odbędzie tego nie wiemy jeszcze, zdaje się że pu- bliczn̄ie, bo to przecież powinno być dla ludu.
Czekamy z niecierpliwością na list od Tata, bo ciekawi jesteśmy czy farby są dobre. i czy Tato z nich kontent. Jeszcze raz pro- szę Tata mnie zaraz donieść co się z moim paszportem dzieje gdyż ja bardzo niespokojny. — Także Jotass i przypominam książ- ki dla Itomowej: Mikiewicza, bo Karol mi to głowę suszy. — —
Niech mi napisze czy odniesła czy nie, jeżeli nie to niech to zaraz zrobi. — Kończę do Tata pisać bo dziś do Mamy ~~pisać~~ także w tém liście pisać. Mama kochana musi być rozgniewana że nie- pisałem tak długo — ale przecież niebyła bez wiadomości — bo stryjna

co dzień odsełałaby listy. —
Całuję Tatowi ręce i nogi i
pozostaję Tata wdzięczny Syn
Marcell

Theuerste Mutter!

Bist Du nicht ganz böse auf mich? Ich habe schon dein gewöhnliches [illegible] fast Dich für die Nacht verlassen. Und es wäre mir lieber wenn ich niemals meine Strafe erlitte und dadurch weniger in deiner Schuld zu sein, da was kann ich dir bieten für all deine Güte, für deine Nachsicht, ich der ich schon so alt bin, nichts Gutes und genug Böses, wovon meine ehemaligen [illegible]. Kein kleines von dem letzteren ist. Wenigstens bist Du jetzt nicht ohne [illegible] als damals wär ich allein der war der gute Schüler. Leni ist noch eine bessere T. vielleicht die beste Tochter die es geben kann. Ich wün

35 69

dran, nicht nur daß Jakubowitz nicht eifersüchtig wird, denn die Liebe zwischen Euch und Ihm ist so gleich getheilt daß ich nicht wüßte welche [?] voran geht; weiß Gott! ob die Deine es selbst weiß. — Wir führen ein ruhiges schönes Leben und könnte die Weize [?] noch größer sein, wenn ich nicht so ein Feind von mir selbst wäre. — Aber ich machte hier den Schlußpunkt denn ich kam auf ein Thema wo ich endlos schreiben könnte und doch lieber schweige. Nichts Abgeschmackteres in der Welt als sich selbst zu beklagen! — — —

Seid Ihr nicht neugierig auf alles das was wir haben werden; ja, könnten wir zusammen sein wenigstens auf diese Zeit, wo der Norden und Osten [?] gehen könnte nun und all die schönen Sachen zu vergleichen. So werden wir allein herumtragen und um desto mehr an Euch denken. — Ich endige diesen Brief

dir ich will ihn noch heute
abschicken, aber glaube ja nicht
Mutter, daß ich auf einen zehnten
langen warten würd müssten. –
Um dein Erinnerung an mich zu
erfrischen zeichne ich bloß unsere
Portraite, im nächsten Brief werde
ich einige Namen aus unserem Leben
schildern. Adieu Mama und denke
so oft an mich als ich an dich denke
Sohn Marcell.



Theure Eltern!

Zeit ist so flüchtig, dass mir sehr wenig zum Schreiben übrig bleibt, um mich recht deiner Worte zu bedienen theure Mutter. Nach Ihrem letzten Briefe ~~[illegible]~~ ich wirklich zu gemerkt haben, dass es fehlgeschlagen hat mit den Bällen. Sie unterhält sich nicht und wird nicht alle mitmachen. Wundern kann ich mich nicht, denn die hiesige Gesellschaft ist nicht darnach, um einen zu [illegible] zerstreuen und alles übrige vergessen zu lassen. Und da Ihr theure Eltern ihr immerwährender Gedanke seid, so bedarf es einer bessern Gesellschaft als Münchner [illegible] haben können, um diesen Gedanken so leicht zu lassen. Übrigens hat sie vielen gefallen, die als sie den zweiten nicht besuchte, so wurde ich von allen Seiten befragt und die mit ihr tanzten o, sich auf eine andere Art unterhielten mit ihr, sprachen ihr Bedauern aus. Kubcio war sehr ruhig, Da[illegible] und hielt sich gewandter als er je im ganzen Leben zusammen genommen.
Ein Bischen übertrieben war es was Daniel von diesen Bällen gesagt hat. Es war besser als es in einer gemischten Gesellschaft sein könnte. Kein öffentlicher Ball war es nicht, bloß eine Art Piknik. Der Saal ein wenig kleiner von bedeutendem Saal mit 3 ungeheuer großen Gas Leuchtern be-

jego trzymanie się wcale
niejest przesadzone, na
jedną chwilkę niezgar-
bi się na balu.

beleuchtet – aber nicht zu wundern wenn ihr die Gesellschaft u. der Ort u. Weise wie man hier tanzt nicht gefallen hat (und mit Recht) so sieht sie schon alles im schlechtern Licht. Ich bin gezwungen allein zu gehen, weil ich immer ausgesprochene Lust zu haben. Es ist mir höchst unangenehm, weil der T.T. nicht gehen, Karl auch zu Hause bleibt. Wie leicht könnte Tekasia hier Bälle besuchen, wo sie nach ~~[illegible]~~ Herzenslust tanzen und dort tanzen könnte. Die Toiletten hier sind höchst einfach, die Billeten da, also nur gesunde Füsse und den Humor darnach haben. —



Aber kommt Zeit kommt Rath. Hast du nie gedacht daß sie Gelegenheit wird haben in München, tanzen zu können? so wird die Arme noch viel viel tanzen in ihrem Leben, und nicht nach der Pfeife! nach einem guten Orchester. Sie wird sich gut unterhalten überall, davon bin ich überzeugt. A więc Johasiu niesmuć się, pomyśl że masz braci, i jakiegoś tam, którego nieznasz jeszcze, a który będzie twoim mężem. —







Wenn ich nur denke um es zu besprechen, so erinnere ich mich daß Deine schon darüber gesprochen und sehr ausführlich.
Wir waren bei Kaulbach und ich muß wiederholen der Mensch macht noch jetzt Fortschritte, sein allerletztes Werk Cäsar's Tod ist wirklich ein Produkt des größten Genie's; eine Feinheit in allem, die man in manchen seiner Arbeiten vermißt. Von Kotzebue neben Kaulbach kann man nicht sprechen. Von ihm ein andermal.

38 (18)

Moi Kochani!

Oto zaraz na początku powiem jak się rzeczy mają, choć to dziwnie tak o sobie zaczynać, ale to takie ważne dla mnie że nie mogę inaczej i wiem że i was będzie cieszyć. Oto jadę do Włoch na zimę i mam widoki na przyszłą wiosnę na żetycz i na drugą zimę do Włoch i kto wie, kto wie, może i na dalej. Szczęśliwie się!! To jest tak dziwo na raz że niepodobne na takiego biedaka jak ja!! Maszkowski!! Ale cóż tak jest. — Temple tylko mnie obaczył i opatrzył zaraz powiedział że koniecznie potrzeba dłużej nie zimować tutaj i musieli się naradzać między sobą i musiał mnie poseł Zatwarnicki polubić, bo on którego ma na szlachtę wiele

wpływa wziąć go i wyrobić mi na tej zimy
300 f, w których posiadaniu już jestem. Aleks.
Dzieduszycki był ten który od Zatwar. za-
gadnięty robił dla mnie składkę. Miałem
także nadzieję zarobić sobie własną robotą
a kilkadziesiąt fr. bo roboty moje bardzo
się podobają, ale wymalowawszy dwa (2) por-
trety olejno jednemi oczkami nawet
siły niedozwoliłyby mi więcej rozpoczynać,
zaczarło i czasu nie ma bo stojąc na
dwie czasu potrzebuję aby się zdecydować,
Tedy jednem słowem trzeba będzie się udać
do Lewickiego który i tak daje mnie
ciągle swoją pensję i do Dzieduszyc.
który tamtego roku powiedział że dać
zatkiem nie może, ale chętnie się przy-
czyni. Tempele mnie tej zimy wysyła
do Nizzy (Niccy). a na wiosnę do Koro-
ny, bo powiada że ostre powietrze Wło-
dziskie, wielką było przeszkodą w mojej ku-
racji — powiedział że przy piciu regularnym
lepsze powinnyby być skutki. Cóż wy
moi Kochani na to ?! Że się cieszycie

lu że dobrze powróciłem, ostatnie Lwów kosztuje. Szkoda
że widać mi morzu), Okrasa kupuje Kochani zdrowy!
Kochajcie mnie jak ja was, i uczcie dzieci aby mnie kocha[ły]

o tém niewątpię, zwłaszcza że Tenczyński powiedział że ta zima tu przebyta mogłaby mieć bardzo smutne skutki, kto wie czy do wyleczenia. Ale znowu kiedy sobie pomyślę, ruszać na nowo w obczyznę, i to nie aby się kształcić tylko aby zdrowia do dalszej pracy szukać, to bardzo smutna myśl dla mnie. Ale dziś ja jeszcze to tak nie czuję, przyjdzie czas jak samotny siedzieć będę. Lepiej dam temu pokój i przejdę do prośby mojej. A ta jest starać się wyjednać paszport do Francji i Włoch, do prośby musisz dołączyć zaświadczenie lekarza, naturalnie Nauhausera, on to chętnie zrobi, a to jest niezbędnie potrzebne. Żadnej wiadomości nie mam z domu już długo, od was jeszcze dłużej. Przykro to mi bardzo i choć nigdzie bym inniej czuć mógł roztoczenia, jak tutaj. Templowie to są moje brat moja siostra t.j. naszych wszystkich. — Jak tam Minia wasza czy zdrowa? Pisałbym dalej ale muszę jeszcze do Rodziców i do Kuzyna





Stryj 9/10.

Wny Pan
Maszkowski
Dobrodziej

we Lwowie
Ulica watowa No 374 na
dole. —

Theuerste Marie!

[illegible]

[illegible] Carneval mit dem [illegible]

[illegible] etc. etc. [illegible]

[illegible]

[illegible] Loge [illegible]

[illegible] die Loge [illegible]

[illegible] möglich [illegible]

[illegible] Vorstellung [illegible]

[illegible] König [illegible]

[illegible]

mich [illegible] gewollt [illegible] –
[illegible] nicht [illegible] mich [illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Sonst aber sind wir von fremden Grafen sehr angenommen.
Nur erfuhren wir durch ihn im Hotel Musick [illegible] für 100 rt
Durewicz heißt und Marszalek ist. Als wir aber später noch [illegible]
kamen, [illegible] die Hausfrau zu sich kommen, und
sagte es wäre ein Herr hier [illegible] gewesen und [illegible]
kennen [illegible] uns [illegible] angetroffen, überließ er 4 Visit-Karten
mit der Bitte wir sollten ihn morgen besuchen. Das [illegible]
wir auch und wurden von ihm auf das freundlichste empfangen. Auch auf dem Bürgerball sahen wir uns [illegible]
[illegible] war sogar mit seiner Frau zu einer Quadrille angezogen
wollten ich doch nicht tanzte weil sie nicht ganz gesund
früh nach Hause gehen mußte. Übrigens muß ich sagen
so viel er mir gesagt, dass er [illegible] Kriegskameraden [illegible]
so viel [illegible]
[illegible]

Das ist ungefähr seine [illegible]
er auf dem Wagen [illegible]
[illegible], wenn er auch nicht [illegible]
[illegible] ist, so hätte er für uns
[illegible] so großen Werth!

Das sind ungefähr die Mützen, sie sind sämmtlich mit schwarz o. blau Sammt. In jüngster Zeit habe ich mir meinen schon 2 Zoll langen Bart [illegible] ich will ihn ganz wachsen lassen, den [illegible] immerwährend [illegible]

kontusz granatowy, żupan żółty, spodnie białe, czapka i buty czerwone. Żupan sprzodu perłami wysadzany, wszystkie na czapce i pod szyją te brylantowe.

mir höchst gewidmet. [illegible] ich [illegible] haben [illegible] morgen,
mache ich mein Portrait – und wenn nicht morgen, so werde
ich jedenfalls die nächste Zeit eines machen ohne Lärm. –
So, theure Mutter, hast Du ausführlich beschrieben den Anschein, wie
ich zugebracht – bin ich jetzt bei Euch entschuldigt daß ich an
Unterhaltung denken kann. Aber sage selbst, kann ein junger Mensch,
der so lange wie ich, nicht in Gesellschaft gekommen, enthalten
ohne sich verleiten zu lassen einmal diese Dummheit zu begehen.
Und im Grunde genommen war es nicht so albern, denn es
hat viel Gutes auch für [illegible] jungen Menschen, manchmal so
was Großartiges mitzumachen. – Ich möchte Euch mit [illegible]
[illegible] Männer [illegible] mit denen wir uns [illegible]
jetzt beschäftigen. Um die zwei Monathe [illegible] so schön als
möglich zuzubringen [illegible] wir und [illegible]
[illegible]
[illegible] Wir können [illegible]
[illegible]
[illegible] diese Reise bedarf. auch ist so [illegible] manche Stunde
[illegible] vorüber. Es ist eine schöne Gelegenheit
[illegible] und [illegible] der Reise [illegible] ist die Haupt-
[illegible] diese Tour machen [illegible] Zeit Tausende über Tausende
[illegible], als selbst [illegible] in Gesellschaft von
Obersten [illegible] so was macht.
[illegible] in diesem Augenblicke
[illegible] von Wien, wo er [illegible] kaum
[illegible] die Reise [illegible] nach [illegible] Deutschland und zurück. Voriges
[illegible] bereisten wir einen großen Theil deutscher Städte: Berlin, [illegible],
Cöln, Düsseldorf, Hamburg, [illegible]burg, Hannover, et. cet. und
der ist Panther. – Also war das eine schöne Reise in Deutschland:

Mlodnicki, Panther u. ich. Der [illegible] wünschte ob wir noch jemanden mit nehmen möchten, weil wir uns einander doch genug freundschaftlichen Zunder geben.

Die Träume sind kindisch, aber kindisch schön!

477

Kochany Karolu!

Przyszedł ten czas że ja muszę odpowiadać, a to mnie, któren sobie tak opisowy listy piszę, trudna rzecz będzie na list, taki jak twój, odpisywać. Ale cóż! ty nieżądasz odemnie uczonego listu, to niepotrafię – ale chcesz pewno dowiedzieć się co ja myślę – a to będzie mi nie trudne – bo naturalnie już nieraz myślałem o tém; – ale co wymyślałem? nic – tylko wpadałem co raz dalej w trapiące myśli – które mnie raz odbierały otuchy ([illegible]) albo doznawałem pomięszania – jakiejś pewności. Jednym słowem nic pewnego jeszcze i tak długo będę błądził w tém labiryncie myśli, aż nieznajdę w sobie tę pewności w sztu- która myślom moim dozwoli porządnym nierozerwanym torem ~~torem~~ iść naprzód. A co do tego potrzebne jest? to co ty mnie radzisz. – Studium. Ciągłe niezmordowane zbieranie zasobów – maję.

w kiedyś stanowić całość – bo tak
jak maszyna złożona z różnych mas,
tych kółek nie może chodzić jak tyl-
ko brakuje jednego kółka, tak też
Artysta nie może z tako samotności –
pracować tworzyć – działać – jeżeli mu
brakuje. – Ale wiele to do tego trze-
ba? trzeba być zamiłowanym do sztuki:
Ojciec, Matka, ziemia moja, muza sztuki!
to mam – bo ją kocham – – niewiem
czy ty swoją żonę więcej kochasz. –
Trzeba mieć żelazny charakter: wytrwa-
łość pilność – zrezygnowanie na wszys-
tko inne czasem – zamknięcie się
przed wpływami świata etc. etc.
tego po części i czasami mam
albo nie. – a to ostatnie słowo
jest mój największy błąd – bo siły
moje niemogą tak działać jak by by-
ły wstanie – bo podzielone. – Wiele
razy chwytałem się za formalnościami
za powierzchownym – mamiłem siebie
samego – bo tylko suknie ~~…~~ ~~…~~,
stapiałem, a ciało znikło. Tak na pocz-
ątku myślałem nieraz jakie wpływy
złe mają zabawki świata – jak to czło

wiek na wszystko zapomina i odchodzi od rzeczy – więc myślałem ~~jak~~ aby od takich / wpływów się odkro-nić, trzeba włosy obstrzyc frak i krawatkę sprzedać – i to myślałem o tem jak o rzeczy – bardzo dobrej i mocno by mi raz brachowało, że to byłbym wygnił. Nieśmiej się Karolu, bo to są jasne chwile – piękne chwile w moim ży-ciu – żeby ten porzemijający ogień ~~w~~ długo – bezustannie we mnie pozostał, a oczy mej fantazii tak jasno, tak mą-drze patrzały na obręb mego świata, to wtedy rzuciłbym za siebie x wtaż dym pruchna. – Ale cóż! to za du-żo szczęścia by było – – takie chwile rzadkie są – Dla tego też i człowiek musi z takiemi mozołami do celu się drapać, i potem kto wie czy go osięgnie.

Zawsze mogę przynajmniej teraz powiedzieć, że częściej się pojawiają i dłu-żej trwając – – pierwej goniłem za niemi jakby gdzieś po niebie latały ~~do~~ widziałem je ale niemogłem

je sobie przypatrzyć – ja je tylko porozumiewał; teraz mam czasami – ale dla tego sobie lekko ważę to szczęście i nie korzystam jakbym powinien. –

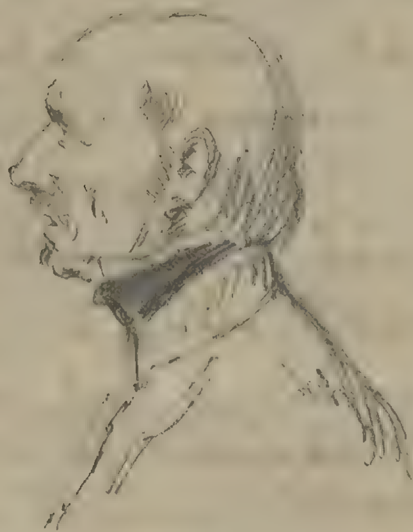


Dla własnego zaspojenia i dla własnej chluby mogę powiedzieć że robię postępy – ale tylko w rysunku – bo wszystko co robię – chcę zgruntować –;

111

Tak pomału spostrzegłem postęp jakiego pierwej nigdy niedoznawałem. w malowaniu dużo by się dało gadać – tego idzie – więcej nie trza. –
Sprokurowałem sobie Winkelmana/ Estetykę – i czytam ją dosyć pilnie. – Spoczątku wspominałem o zabawkach świata. Niemusisz mnie tu źle rozumieć. Tylko niepodpadaj w fatalne domysły – to jest że się tu źle prowadzę – chciałem przez to powiedzić że jeżeli mnie co wstrzymuje to nie lamparteria albo hulanki, ale od tak czasem takie głupstwo tu pa nie nieważącą rzecz że niepotra filbym Ci to powiedzić w tej chwili. n. p. wiele przyczynia się do tego, że mając więcej chęci do rysowania zaniedbuję malowanie olejne – a to największa waryjacia, bo mnie teraz trzeba koniecznie malować! – Znowu czasem wstrzymuje mnie czytanie od malowania – albo czasem godzinę mam jakie inne zajęcie, ale z tej

godziny zrobi się niewidzić jak
dwie trzy – a mnie się opamię-
tam czas na obiad, i potem dopiero
żałowanie za grzechy! – Na nieszczę-
ście moje takiego jak kiepskiego Pro-
fesora mam do malowania że nie
tylko najhaniebniej uczy, ale
zespala w sobie nadzwyczajnie nieprzy-
jemną osobistość – która wszystkich
od siebie odtrąca – czasem mi
sobie nierobiemy z tego – ale dopió-
ro to diabełby wytrzymał!



To jest dosyć trafiony wizerunek
naszego godnego Profesora Anschütza.
Jak Schwanthaler umarł, był Król

Ludwik u niego i między inne-
mi powiedział: „Ach das ist doch
ein Unglück, mein lieber Czechütz,
alle meine grossen Länder sterben
mir ab". Wtedy ten osioł wziął
się za piersi zaczął kaszlać i odpo-
wiedział królowi: „Ach Euer Majestät,
auf Ehre, seit einiger Zeit befinde
ich mich sehr schlecht!" — Dziwi mnie
tylko jak w takim zakładzie wzorowym,
jak tutejsza ~~rzecz~~ Akademia tak źle
może być zastępioną jedna z najgłów-
niejszych oddziałów ;- niemcy wprawdzie
nigdy dużo na modelowanie nie trzyma-
li — kompozycja, rysunek, w teraźniej-
szych czasach książkowa myśl, to u
nich główne, ale Akademia, miejsce
gdzie się wszystkiego uczyć trzeba —
tak samo jak malowania — to idzie
swoją drogą. —

Kończę tym razem bo znudzę
Cię. - Posełam razem z tym listem
przez twoje ręce parę robót dla
Lewickiego do domu — powiedz mnie

twoje zdanie.

Teraz jedno: tyle razy pisałem o strojach polskich, ostatnią razą w ten sposób aby je trochę brać, od Dzieduszyckiego mnie je przysłać, a mybyśmy sobie kopiowali pomału. — Teraz nie ~~oia~~, proszę o twoje tylko odpowiedź na moje prośby — bo ani razu nie odpisaliście mnie na to, a pisałem o tem do Ciebie Tata i do samego Dzieduszyckiego. Najpierw że mnie proszę Cię czy mogę mieć choć trochę nadziei — bo to byłoby nam bardzo potrzebne.

Twojej zacnej żonie całuję rączki i proszę aby się pomodliła za mnie do P. Boga — bo jestem pewny jeżeli taka istota za kogo się modli, musi nastąpić polepszenie.

Bądź zdrów twój

Marcell

21 Stycznia 1858
wieczór albo
w nocy. —

48 103 (34)

Kochany Karolu!

Najpierw muszę Cię objaśnić że Rafał nie wie nic, że ja o nim tylko piszę do Ciebie, bo pewno sprzeciwiałby się temu – i ja sam od dawna waham się czy mam to zrobić czy nie, ale rozważywszy tę rzecz zdaje mi się że konieczna potrzeba, aby przynajmniej ty o tém wiedział. Zapewne wszyscy musicie być ciekawi, co Rafał i ja nic wam dotąd niepisaliśmy, jak z którą rzecz stoi, bo dosyć czasu minęło, abyśmy się mogli rozglądnąć. I też my już dawno wiemy co najlepsze było dla niego robić, ale cóż kiedy nic z tego wszystkiego niemożna poczynać. Otóż jakeśmy przyjechali Hauptmana niebyło i dopiero za miesiąc miał przyjechać, cóż biedaczysko Rafał miał robić? obok nas gra jakiś Osioł po całych dniach na skrzypcach, że ja malować nie mogę, a jedno co Rafał mógłby robić, to jest kompozycją się zajmować, choć bez żadnego instrumentu (: bo pewno wiesz że skrzypców nie ma :) o ile ja to pojmuję trudno jest, a przy naszym sąsiedzie pilnym ani myśleć – więc nic nierobił, a mnie strasznie przykro patrzeć było na niego, jak go różne myśli dręczyły. Niedawno temu zapoznaliśmy się z kilkoma z Konserwatorium uczniami i byliśmy z wizytą u Dyrektora Schleinitz

od których dowiedzieliśmy się wiele o tutejszym Conservatorium. Ja zmiarkowałem że Rafał od kilku dni nosił się z jakiemiś myślami, tylko sam jeszcze niepewny był, dla tego nic niegadał. Ja coś przeczuwałem i tylko czekałem z niecierpliwością kiedy on zacznie o tem mówić. Możesz sobie wystawić kochany Karolku jak się ucieszył gdy dzisiaj oświadczył całkiem stanowczo powiedział że zaraz by wstąpił do Konserwatorium! To cośmy słyszeli o Konserwatorium, mówi bardzo za niem, i nie darmo ma sławę europejską. Die Schüler werden mit viel mehr Ernst behandelt jak we Wiedniu. Profesorów takich jak David, Moscheles, Hauptmann, Rietz etc. etc. mają. Każdy uczeń jest przymuszony uczyć się Generalbasu, i wiele rzeczy o których wam Rafał lepiej będzie umiał napisać jak ja. ~~Tusze do~~ Ale jedno że trzeba okropnie wiele płacić, a to 80 talarów na rok – które zapłacić praenumerando 20 tl. Ale Hauptmanna lekcje takie drogie, tak że na jedno wypadnie – a przecież tutaj ma wszystko, Hauptmanna, Profesorów, przymuszony jest pracować, gra co tydzień raz publicznie, i jeżeli napisze co dobrego, to grają w tych wieczornych produkcjach, ma wolny wstęp na wszystkie, owe sławne Gewandhauskoncerte i wszystko co tylko warto słyszeć. —

Ot bierze lekcie u Hauptmana tylko, to co by było, kwasił by się z swojemi kompozycia, mi, miałby wiernie koriotkwiki ([illegible]) i niegrałby tyle ile by potrzebował. Jak szczęśliwy jestem że on sam uznał, i ~~ta~~ jak zgłodniały wilk czekał na sprawdzenie się tej myśli. Ale cóż kiedy skrzypców niema!! że on do tej pory nie zachorował, to mnie dziwi, i drżałem tylko, jak jemu przez kilka dni niedobrze było, myślałem że na serjo zachoruje, ale jakoś Pan Bóg czuwa nad nami, bo jesteśmy zdrowi, i aż za nadto dużo apetytu mamy!! Ale wracam się do Rafała jeszcze raz. Pierwszego Oktobra zaczyna się kurs nowy - a wtedy trzeba ~~by~~ coś zagrać, aby wiedzieli z kim mają do czynienia. Naturalnie Rafał musiałby się okropnie wkupić wziąść, aby on mógł coś porządnie zagrać, bo nie miał już tak dawno skrzypiec w ręku.
Ale cóż, jeżeli nie weźmie się zaraz, to będzie stało grać, i kto jemu tam uwierzy że on skrzypcowie miał, powiedzą że kiepsko gra i wypakują go między durniów jednych; a Rafał z swojemi okropnemi zdolnościami, pewno byłby pierwszym tam, a za to ręczę że byłby poważany ze strony Profesorów; bo co się tyczy muzykal-

nej tęgości i powagi, to wszy
cy młodzi których znałem do
tej pory kpy naprzeciw niego.
Ale jeżeli szkrzypców niedostanie
prędko, to bardzo źle dla niego
będzie. On jest w tym wieku, gdzie
niemożna się już długo namyślać,
żadnych prawie nierobić, tak jak
do tej pory pozwaliśmy sobie,
on to czuje, i dla tego stan je=
go jest bardzo do poratowania.
Może tobie przykro Karolu Kochany
że ja tak otwarcie piszę, może
to niedelikatnie z mojej strony, a
le ja niewidzę innej drogi – bo
ja co mogłam to zrobiłem t. j.
oddałem kilka moich robót na
Kunstverein i zrobiłem portret
naszej Panny Gospodyni, a aby
się jaki portret udał może, chcia
łem za grosz darmo robić, byle
tylko dostać na skrzypce dla
biedaka, ale do tej pory czekam
ze wszystkich stron. Także był=
bym napisał do Dziadzi, gdyby
Idea najmniejsza była że co pomo
że, aby przysłał Rafałowi, albo 100
talarów, na rok więcej, albo wsparcie
pieniężne na podróż do domu
gdyż on sta, gnuśnie tylko siedzi
w Lipsku, aby kiepsko mieszkać
żyć, i niespać po nocach. —
Niepiszę dziś już nic więcej, aby twoja
uwaga tylko na to zwróconą została,
i byś to dobrze rozważył. Całuję cię
29/ Sierpnia. Serdecznie Marek

50

Kochany Karolu!

Donoszę Ci, otrzymam nowym trybem. Ale ponieważ mi dano rozkazanie zaraz przysłać mojej Adresse, i napisać abym moje listy do Ciebie adresował, więc mi nic innego nie pozostaje. — Posyłam ten mój skromny Prezent na Imieniny — bądź łaskaw, i odeślij go jak najprędzej — bo ja sam nie mogłem na czas odesłać. Siostrze Marii dziękuję tymczasem za tych parę słów — które mnie bardzo ucieszyły, i odważę się zobowiązać listem jej podziękować. —

Twój brat

Marek.

51 127 (30)

Szanowny Panie Karolu!

Listu Twojego o którym wzmiankujesz, nie-
odebrałem; na odebrany za rewersem przed
kilku dniami odpowiadam dziś dopiero, żona
moja bowiem po okropnem potłuczeniu
się w wypadku, drugi dzień przy pomocy
laski z pokoju do pokoju zaczęła się przesu-
wać. Dziękuję Ci serdecznie za pamięć
o prośbie mojej — Pana Kowszewicza ceniąc
w nim zalety i przez spółuczniów jego
dawniej mi wypowiedziane a teraz przez
Ciebie poświadczone, przyjmuję. Do examenu
proszę niechaj przybywa do Ubieżnia; przy
Ekonomie który od Czerwca zaczął drugi rok
służby obezna się z trybem ubieżnickiego gospo-
darstwa, z miejscowemi stosunkami, a przy
pewnej chęci przyłożywszy trudu, niewątpię

139

że na niewielkiej w niewielkim Ubieniu prak-
tyce odpowie swojemu zadaniu z zadowoleniem
i szkoły która go na użytecznego krajowi
kształciła i powierzającego mu w zarząd
mienie swoje, a sumienną pracą około
chleba jedynego bogactwa biednej polski
zjedna sobie życzliwość i szacunek. –
Poznałem twojego brata, gdyż był z nim
u nas; niema on tej cery którą w młodym
naszym radbym widzieć; oby przyszedł do niej
w kółku rodzinnem a wam boleść po stracie
Marcelego złagodził.

Ściskam Cię Szanowny Panie Karolu

Życzliwy i chętny wam

Teofil Janiszewski

d. 6. Lipca
1862.
Ubień.

wuj Stosnakiego [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Pana Kruszewicza proszę aby o ile można w kilkunastu do examenu dniach zaczerpnął wiadomości o gospodarce lasowej —

Wielmożnemu JMC Panu
Karolowi Maszkowskiemu
professorowi szkoły Dublańskiej
Lwów
w Dublanach

Am 23ten Sept

48 1/9

53

Meine lieben guten Kinder!

Es ist schon wieder so lange dass ich nichts von Euch höre, dass es mir schon bange macht!! – Wie geht es Euch und meinem kleinen Engel? Seyd Ihr gesund? – Uns hier geht es nicht am besten, denn der arme Marcel ist krank! – Ich hatte Euch geschrieben dass die Luft und Milch ihm anfangs wohl thaten und er sich sichtlich erholte, aber das dauerte nicht lange so fing er wieder zu husten und schlecht auszusehen an. – Er wollte aber meinen Rath, zu einem Artzt zu gehen, nicht befolgen und als er aber doch endlich einsah dass es mit ihm nicht gut geht, ging er zu Bo-winski. – damahls war gerade Czartkowski in Lemberg, auch dieser verschrieb ihm etwas, aber es half nichts! Eine Nacht spuckte er Blut und damahls erst sah er selbst ein dass keine Zeit zu verlieren sey. – Vater fuhr mit ihm zu Nauhauser, Ziembicki ist nicht in Lemberg, und Gottlob, dieser

gewesen gleich seine Wertsachen und jetzt
wird er schon seit 5 Tagen, Leberthran,
Pulver und Brausepulver ein. – Noch kam
es nicht weiter aber doch hoffen wir alle
einen guten Erfolg, denn sein Geist wird
auch durch die Ankunft Grottgers, der
seit kurzem bey uns ist, wieder ein
wenig aufgeheitert und diess wird viel zu
seiner Genesung beytragen. – Was wir
dabey leiden, ihn in diesem Zustand zu
sehen und es ihm nicht merken zu lassen
wie es mit ihm steht, dass könnt Ihr Euch
meine theuren Lieben leicht vorstellen! –
Grottger, der in Galizien ist um sich zu
einem neuen Bild, Materialien zu sammeln
ist auch bey uns deßwegen, da er mehrere
Köpfe unter dem Volke gefunden die ihm
entsprechend scheinen und er daher Studien
darauf machen will. – Mit Matejko's Por-
trait hat er gestern angefangen, was
sehr ähnlich ausgefallen ist. – Er hat
in unserer lieben Hauptstadt, sein Bild, die
Flucht Heinrichs v. Valois aus Polen, was
er in Wien an einen Engländer verkaufte

aufgestellt, aber man ist so wenig neugie-
rig es zu beschauen, daß er gewiß keine
Hoffnung hat, bei seinen Landsleuten, Be-
stellungen zu bekommen. — Ich werde trachten
so lange als möglich ihn hinzuhalten, denn
er versprach mir noch eine Woche zu bleiben, aber
ich sehe wie wohlthätig seine Gegenwart auf
Marcel wirkt — Gottlieb ist ein liebenswür-
diger Gesellschafter und man erkennt auch
allein seinen gutes Herz und seine Anhänglichkeit
an meinen Sohn. Er hat uns Alle sehr sich
eingenommen. Ach es ist so schade daß Ihr liebe
Kinder nicht hier seid!! — Wenn es nicht wäre
daß ich einsehe daß es sehr sich nothwendig ist
in Mik. zu sein, so möchte ich die Verlänge-
rung meines Karls Urlaub, herwünschen: — —
Oh Gottlieb hätte nur einen Wunschen, einem
so schönes und liebes Mädchen gewiß gemacht.
denn kein solches Köpfchen findet er gewiß
nicht sobald! Ich habe es ihm auch gesagt. —
Der gute Marcel hat schon seinen Plowacki
abgegeben. Januszewicz waren mit den
Kindern Ujejski bei uns. Wir schmückten
die Büste mit einem Eichenkranz und man
war bis zu Thränen darüber gerührt, der
gewiß kein Herz[illegible] kennen daß kann man

nehmen. Was das Bild in Öhl betrifft, da
war ich mit der Ähnlichkeit weniger zufrieden,
und J: bath daß Marcel es bey ihm und unter
seiner Anleitung ändern sollte. Glaubt aber
nicht lieben Kinder daß Etwas an dem Bilde ge-
tadelt wurde, nein, die Mahlerei, die Composi-
tion alles wurde nach Verdienst gelobt und man
fand es ganz begreiflich, daß, da Marcel gar
nicht die Gesichtszüge und die Augen eines
Vorbild hatte, es nicht so ausfallen konnte
als die Büste. Das Bild also ist noch bey uns,
und da mittlerweile Marcel krank wurde,
so bleibt es noch zu ~~andern~~ ändern bey uns, bis
M. im Stande sein wird es zu ändern. —
Ich weiß nicht lieben Kinder ob Euch diese Nach-
richt freuen wird. Ihr wißt schon daß der gu-
te Ignatz nicht mehr in Dublany ist. Da die
guten Kinder absolut wollen daß wir diesen
Winter bey ihnen zubringen sollen, so mußte
eine Wohnung gesucht werden, was jetzt, da
der Andrang von allen der Beamten die von
andern Orten nach Lemberg übersetzt geworden
äußerst schwierig war. Vater, ich und Ignatz
waren mehrmahls in der Stadt aber wir fan-
den nichts annehmbares und theuer? Ach daß Gott
erbarme, man erschrickt über die Preise! —

rzeczy prawdziwie piękne albo Kwartety, i tym sposobem dla mojej muzyki kochanej kształ=cić publiczność. — Aj, żebym ja mógł do Lwo=wa na taką posadę pojść, jaką dostałem te=raz we Francyi, — ale nie, lepiej że teraz mam gdzie indziej ją — bo potem, jeżeli bę=dę mieć rutynę i umiejętność, tem lepiej bę=dę mógł działać tam. Czy myślisz Karolu, że u nas można coś zrobić — czy publicz=ność ist unzugänglich für's Schöne? — N. p. tu w Lipsku, co Mendelssohn zrobił mit den Gewandhaus Konzerten, to jest prawie cud. Wyobraź sobie tylko, rocznie 20. Koncertów i 8. wieczorów dla Kwartetów — czy niejest to ślicznie — czy niemożna by coś podobnego we Lwowie zrobić — czy Mikuli niema tro=szeczkę za mało energii? — W ogóle, chciał=bym jakiś czas być u was, aby das musikalische Treiben beobachten zu können — Co, nie? — Coż Ty robisz, mój poczciwy Karolu — czy lubisz jeszcze muzykę, słyszysz dużo? — A sam grywasz? A w domu, jak się mają? Mary=nia droga poczciwa, — obiecywałaś, obiecy=wałaś mi napisać, Marynia, taj tu tém

118

się skończyło – aj, mogłabyś mi kiedy co o Mini Waszej napisać – podług rysunku Marcella musi być śliczne dziecko – niedaj mi tak długo czekać, aż Minia sama będzie umiała mi napisać – tylko sama siądź i ucieszmy listem! – Czy Ciebie Karolu drogi mogę prosić o parę słów – jeżeli chcesz, nawet więcej możesz napisać – życie Wasze mi opisać, w ogóle wszystko co się Was tyczy – niepotrzebuję Ci zaręczać jak najmniejsza rzecz mnię interesuje. O Marcellu macie wiadomości? – Jeżeli dowiecie się adres jego, zaraz mi go donieście, proszę, bo chciałbym bardzo mu pisać.
W końcu Grudnia albo na nowy rok wyjeżdżam zapewne – a więc możecie jeszcze do Lipska napisać. – Niewiem co mam z Wysockim zrobić. – Daj mi radę, Karolu. –

No teraz kończę i całuję Was moi drodzy po milion razy

Wasz wdzięczny brat

Rafał.

Adres mój: Wintergartenstrasse N° 5, 4 Tr. nie Konserv.
Wszystkich znajomych pozdrawiam jaknajserdeczniej! –



Ś. P.

JÓZEFA z Goreckich MASZKOWSKA

wdowa po artyście-muzyku

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu we Lwowie dnia 20. kwietnia 1930 r., przeżywszy 84 lat.

Zwłoki przewieziono do Żółkwi, gdzie po odprawionem nabożeństwie żałobnem złożono je dnia 23. kwietnia 1930 roku na wieczny spoczynek na cmentarzu miejscowym.

O tem zawiadamiają z prośbą o modlitwę za duszę ś.p. Zmarłej w głębokim smutku pogrążeni

Syn, synowa i wnuk.

Lwów, dnia 22 kwietnia 1930 r.,

Drukarnia Kresowa Lwów, Zimorowicza 14

Jaśnie wielmożnej Pani

Maryla Wolska

Lwów

ul. Kalecza l. 20a



Do fotografii Moszkowicz